NAJSTARSZA POLSKA NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.................. 50c.
One inch once.................. $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	
First page	$40.00
Second and third page	20.00
Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.......... $2.
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii...... $3.

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.......... 5c.
Od cala.......... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	
na pierwszej stronicy	$30.00
na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden ... o zmianie mieszkania i o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów ... bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarstwa, po najtańszej cenie.

No. 48. Chicago, Illinois, Czwartek 29-go Listopada, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1895 rok to jest do 1 Stycznia 1896 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1896, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunk za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyśle z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Dzieło Żywoty Św. Pańskich X. P. Skargi (w cenie po $6.00, $8.00 i $10.00) abonenci dostać mogą na premią odciągając sobie jeden dolar premii od cen wyżej podanych.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika" Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85 Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, i VIIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Z przyczyny byłych złych czasów wielu zostało winnych za Gazetę Polską. Kto zapłaci za rok ubiegający i na następny (4 dolary) niech sobie w podarunku wybierze książek za DWA DOLARY.

Z przyczyny zaprowadzenia nowych maszyn do drukowania bardzo potrzebujemy pieniądze, więc kto może opłacić „Gazetę Polską" na rok dłużej to jest do 1 Stycznia 1897 niech sobie wybierze za $1.50 więcej książek.

DODATEK.

Do niniejszego numeru załączamy Szanownym Czytelnikom Gazety Polskiej dodatek czyli spis książek polskich, które na czas niejaki sprzedawać będziemy po zniżonej cenie, aby zebrać potrzebny kapitał na spłacenie nowych maszyn do drukowania. Pomiędzy innemi znajdą Szanowni Czytelnicy dwa wielkie dzieła, które każdemu Polakowi w Ameryce nieodzównie są potrzebne, to jest **Słownik polsko-angielski i angielsko-polski** i **Żywoty Świętych Pańskich** napisane przez księdza Piotra Skargę. Tych dwóch dzieł nie mogliśmy dotychczas nikomu taniej pojedyńczo odstępować tylko tym, którzy najmniej po 6 egzemplarzy na raz kupowali, bo taki mieliśmy piśmienny kontrakt z innemi księgarniami, które setkami i tuzinami sprowadzały. Właśnie w obecnym czasie nasz kontrakt z księgarniami się ukończył, dla tego każdy chociaż tylko za 5 dolarów zakupuje książek odbiera w wartości za 10 dolarów może, wliczać do tej sumy Żywoty Świętych i Słownik. Słownik polsko-angielski i angielsko-polsko jest każdemu tu Polakowi potrzebny i każdemu innonarodowcowi, który tylko z Polakami ma interesa. Z tego Słownika może nawet świeżo przybyły Polak napisać list po angielsku — układając wyrazy, które łatwo znajduje podług alfabetu. Słownik jest każdemu choćby najlepiej wykształconemu potrzebny, bo jeżeli wie jak się nazywa jaka rzecz po angielsku a z głowy mu wyszło co jest po polsku, zaraz po otworzeniu Słownika podług alfabetu znajdzie i tak samo każdy wyraz z polskiego na angielskie. Kto tu jest już dłuższy czas i jest zarozumiały, że umie dobrze już po angielsku, ten się bardzo myli, — na dowód niech się pyta wykształconych ludzi, jak naprzykład: Doktorów, Profesorów, Sędziów, Adwokatów — Polaków — a każdy z nich odpowie ze Słownik polsko-angielski i angielsko-polski posiada i jest mu użyteczny.

Dzieło "Żywoty Świętych Pańskich" napisane przez jednego z najsławniejszych Polaków ks. Piotra Skargę, było ozdobą dla króli polskich, było i jest ozdobą dla książąt i magnatów polskich, tylko w ubogie strzechy nie mogło się wciskać, bo było za drogie. Kto uzyskał z pod słomianej strzechy w nagrodę od jakiego pana Żywoty Świętych, było to dla niego fortuną, było relikwią, która przechodziła z pokolenia na pokolenie. Dzieło Żywoty Świętych Pańskich przez księdza Piotra Skargę, w wielkim formacie zostało już kilkanaście lat zupełnie w Europie w księgarniach wyczerpane, (pozostało tylko wydanie w małych książeczkach które i tu w innych księgarniach sprzedają ale tylko w **małych książeczkach** lub inne Żywoty tłómaczone z niemieckiego języka). Mając do Was już od przeszło 20 lat tak wielkie zaufanie Kochani Bracia — Rodacy, nie wachałem się na wydrukowanie tak drogocennego dzieła — za który to wyłożony kapitał możnaby kupić wieś całą a nawet i z folwarkami. Przyśliście mi w pomoc Kochani Rodacy do wydrukowania tego dzieła przysełając licznie przedpłatę na Żywoty Świętych, które przy Boskiej i Waszej pomocy i przy przysłanem błogosławieństwie Księcia kościoła, Kardynała i Biskupa Krakowskiego śp. Albina Dunajewskiego w tak krótkim czasie ukończone zostało.

Dzieło to Żywotych Świętych Pańskich powinno się znajdować w każdym polskim domu a osobliwie w domu gdzie rodzic cieszy się swem rodzeństwem; dzieci z takiego ojca domu nie mogą być zepsutemi, owszem stają się dobrymi i cnotliwymi obywatelami kraju i pociechą swym rodzicom na stare lata; nietylko stają się dzieci cnotliwemi ale i wykształceńszemi przez czytanie Żywotów Świętych. Nauczą się historyi staroczesnej i średniowiecznej różnych narodów na całej kuli ziemskiej, gdzie tylko Ojcowie Święci przebywali.

Polakom tu w Ameryce jest bardzo łatwo i może każdy jeden nabyć Żywoty Świętych; niech tylko choć dwa dni zarobku na nie odłoży, gdzie w Europie musiałby więcej niż pół roku służyć.

Zapisując sobie Szanowni Rodacy książki w obecnym czasie po zniżonej cenie, nie zapomnijcie zapisać sobie tych dwóch najgłówniejszych dzieł — Słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego i ks. P. Skargi "Żywoty Świętych" bo może za niedługim czasem porobię kontrakty z innemi księgarniami poczem tych dwóch dzieł nie będę mógł sprzedawać pojedyńczo po zniżonej cenie.

Wasz ziomek i sługa
WŁ. DYNIEWICZ.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Niemcy, jak każde inne europejskie mocarstwo, któremu chodzi o posiadłości i kolonie w innych częściach świata, mają wciąż zatargi w wschodniej Afryce, gdzie głównie stawiają opór zachciankom Niemiec krajowcy znani pod nazwą Wahehe. Wprawdzie prawie zawsze, z małemi wyjątkami, biali odnoszą zwycięztwo, lecz i z ich strony padają ofiary.

Niemcy zdobyli w ostatnich dniach Kuirengę, stolicę plemiona Wahehe, którą broniło 3000 wojowników, okopanych pc za redutami i kamiennemi murami i bronionych nawet przez dwie cytadele. Niemiecki porucznik Maas i 8 Askaris'ów (krajowcy stojący w służbie Niemców) zostali zabici, a porucznikowie Kleist i Engelhart włącznie 30 Askarisów zostali raunymi. Niemcy zdobyli mnóstwo bydła, kości słoniowej, znaczną ilość prochu, kilka armat i karabinów, które zostały utracone podczas ekspedycyi Z...wskiego. Mieli także ocalić 1500 kobiet i dzieci uwięzionych przez plemię Wahehe.

* * *

Z Fiume w Austryi donoszą 20 listopada: Mury budującego się pałacu gubernatora zawaliły sie dzisiaj i pogrzebały mnóstwo robotników w ruinach. Dotychczas wydobyto z pod rozwalisk pięciu zabitych i 12 ranionych robotników.

* * *

Wyspa Sycylia i południowa część Włoch jest od kilku tygodni nawiedzona często się powtarzającem wstrząśnieniami ziemi, wskutek których setki ludzi utraciły życie i wiele własności zostało spustoszonej. Tak donoszą znów z Rzymu 20 listopada: Trzęsienie ziemi w Milazzo nad północnem wybrzeżem Sycylii trwa wciąż jeszcze, a fakt że wulkan znajdujący się na wyspie Stromboli grozi każdej chwili wybuchem, jest dowodem, że trzęsienie ziemi jest wulkanicznego pochodzenia. Mieszkańcy w Milazzo żyją w przestrachu. W innych miejscowościach ustała trwoga i wszystko wróciło do zwyczajnego życia.

Z prowincyi Reggio w Kalabryi donoszą że z pod ruin domów w San Procopio wydobyto 200 trupów. 48 z nich znaleziono w rozwaliskach jednego z kościołów. Liczba rannych jest ogromną. Strata wyrządzona w Palmi jest obliczona na 2,000,000 lire, przyczem nie wchodzi w rachubę strata poniesiona przez potłuczone sprzęty, meble itd. 15 budynków zawaliło się zupełnie a 300 zostało uszkodzonych tak, iż niepodobieństwem jest ich wyporządzać. Każdy dom w mieście został mniej lub więcej uszkodzony. Sześciu ludzi utraciło w Palmi życie, a 300 zostało ranionych. Podobnie ucierpiały miejscowości Delianova i Polistena, lecz nikt nie utracił tam życia. W Saminara sześć osób zostało zabitych a 200 pokaleczonych. Na cmentarzach poobalały się nagrobki i kapliczki. Wsie Barapier i Santa leżą w ruinach. W mieście Reggio zostały zupełnie prawie zniszczone poczta, prefektura, ratusz, sąd i więzienie. Rozprawy sądowe odbywają się pod gołem niebem. Więźniów umieszczono na okrętach znajdujących się w porcie.

* * *

Z Barcelony w Hiszpanii donoszą 20 listopada. Josè Salvador Franch, najniebezpieczniejszy może z anarchistów teraz żyjących, który 7 listopada przeszłego roku rzucił bombę w tutejszym teatrze Liceo, wskutek czego 20 ludzi zostało zabitych i 50 ranionych, zostanie jutro rano stracony pomiędzy godziną ½8 i 8. Skazańca przyprowadzono dzisiaj do kaplicy więziennej, gdzie ma pozostać podczas 24 godzin, które mu pozostają do życia. Nie chciał podpisać swego wyroku śmierci, jak prawo przepisuje, lecz odrzucając pióro, zawołał: "Niech żyje anarchia!" Wchodząc do kaplicy powiedział księżom, którzy mu nieśli pociechę religii: "Precz z wami! Udawałem tylko, że jestem religijnym, aby dostać lepsze wyżywienie i zostać może ułaskawionym. Zbrodnia, którą popełniłem była zemstą za złe czyny burżoazyi!"

Dnia 21 listopada donoszą: Jan Salvador Franch został dzisiaj rano stracony.

Podczas nocy spał zaledwie godzinę. Wpuszczono do niego jego żonę i córkę. Żona starała go nakłonić do skruchy, lecz ani jej błagania, ani też namowy księży przepędzających z nim ostatnią noc, nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. Księżom mówił: "Ładnie was wystrychnąłem na dadków. Obłuda jest nową bronią, której użycia nauczyłem anarchistów!"

O godzinie 8mej przybyli po niego urzędnicy. Wchodząc na stopnie rusztunku wołał: "Precz z każdą religią, niech żyje anarchia!"

W ostatniej chwili opuściła go odwaga; prosił kata, aby się pospieszył z jego pracą. Przed śmiercią (za pomocą garoty) usiłował śpiewać piosnke anarchistyczną, lecz nie mógł. Śmierć jego nastąpiła o godzinie 8:3.

Stracony anarchista liczył lat 32. Urodził się w Castelsares w prowincyi Ternal. Pochodził z dobrej familii, lecz był nicponiem od samej młodości. Licząc lat 14 przybył do Barcelony, gdzie nigdy nie miał regularnej pracy; przyłączył się nareszcie do anarchistów i stał się jednym z ich przywódzców. Po swem uwięzieniu usiłował dwa razy odebrać sobie życie. Raz chciał się zastrzelić, a za drugim razem otruć.

* * *

Montreal w Canadzie będzie także miało wystawę światową, która ma trwać od 24 maja aż do 31go października, 1896. Rozpoczęły się już rokowania pomiędzy towarzystwem wystawowem w Montreal i londyńskim syndykatem pod względem postarania się o potrzebne pieniądze; towarzystwo posiada już pół miliona dolarów.

* * *

Z Petersburga donoszą 20 listopada: Nowa proklamacya cara zadowolniła Finlandczyków, którzy obecnie przysięgli mu wierność. Car udzielił dzisiaj audyencyi delegacyi polskiej. Zapewnił ich, że nie zna różnicy pomiędzy pojedyńczemi wyznaniami, i że porówno miłuje wszystkich swych poddanych.

Z innego zaś źródła donoszą, że Heyden, gubernator Finlandyi wyjechał do Petersburga, aby donieść carowi, iż Finlandczycy nie chcą złożyć przysięgi wierności.

Z Wiednia piszą, że car na naradzie z wielkiemi książętami oświadczył, że ma zamiar pozbyć się tajnej policyi dworskiej i znieść stan oblężenia; sprzyja także wolności prasy. Powiedział, że i tajna policya nie zdołałaby go obronić, gdyby było jego przeznaczeniem, że ma zostać zamordowanym.

— W Peterhofie w pobliżu Petersburgu umarł dnia 20 listopada na dolegliwość serca Antoni Gregor Rubinstein, słynny rosyjski pianista i komponista. Urodził się 30go listopada 1830 w Wechwotyniecach nad granicą Rumunii.

* * *

Z wyspy Lombok w pobliżu Java donoszą, że rajah Lomboku, jego syn i wnuk poddali się dowódzcy wojska hollandzkiego i że ich odprowadzono do Ampanam. Poddało się także mnóstwo naczelników a Hollandczycy zdobyli znaczną ilość złota i srebra i odzyskali nawet wszystkie armaty utracone w pierwszych bitwach, a które krajowcy następnie używali przeciw Hollandczykom.

* * *

Z Kopenhagi donoszą 21go listopada: Dzisiaj ogłoszono urzędownie zakaz przywozu bydła i mięsa z Ameryki. Zakaz jest uzasadniony tem, że pomiędzy bydłem, które niedawno temu przysłano do Kopenhagi, znajdowało się takie, które cierpiało na febrę texaską.

* * *

Z Lyonu w Francyi donoszą 21 listopada: Do tutejszej misyi katolickiej nadeszło pismo biskupa z Hoo Poo, miasta położonego nad jeziorem Tung Thing w środkowych Chinach, które donosi, że w prowincyi Sa-Chuf wybuchło prześladowanie chrześcian. Liczni chrześcianie zostali zarzezani przez fanatycznych Chinczyków.

* * *

Moraes, prezydent Brazylii wydał proklamacyę, iż wszyscy ukarani za przestępstwa polityczne uzyskają amnestyę.

Kazał wypuścić z więzienia 46 politycznych więźniów.

* * *

Meksykańskie czasopismo "Universal" zawiera w swym numerze z dnia 22go listopada wojenny artykuł o sporze o granicę pomiędzy Meksykiem a Guatemalę. "Universal" pisze: Wskutek ciągłych napadów urzędowej prasy Guatemali na Meksyk i jego rząd, doniesiono wczoraj, że Meksyk zerwie stósunki dyplomatyczne z Guatemalą".

O wojennych przymiotach meksykańskiego wojska mówi to samo czasopismo: "W Guatemali powiadają, że Meksykanie uciekali wciąż przed Amerykanami i Francuzami; lecz świat wie, że meksykański żołnierz nieprzyjacielowi nie okazuje tyłu; świadczą o tem Cherubusco, Chapultepec, Puebla itd W wojnie z Guatemalą nie możemy zdobyć wawrzynów; ofiarowaliśmy jej przyjaźni, lecz niewdzięczność jest naszą nagrodą. Lecz nie znajdujemy się w takiem usposobieniu, ażebyśmy mieli znosić dłużej napady prasy z Guatemali".

— W pobliżu Churintzco, w stanie Michoacan zrobiono straszliwe odkrycie. W jaskini znaleziono 30 ciał ludzkich już znacznie nadpsutych. Niedawno temu został Cleofas Gomez dla swych pieniędzy zamordowany i obrabowany; Pasqual, brat jego który go szukał, zrobił to odkrycie, które tłómaczy tajemnicze zniknięcie dużo osób.

— Z Sierra Mojada donoszą: Frank Payson i George Brill, dwaj amerykańscy poszukiwacze złota, odkryli 60 mil na północ ztąd starą hiszpańską kopalnię złota, i sądząc według prób kruszu kopalnia ta w której pracowano sto lat temu, zawiera bajeczne bogactwa.

* * *

Z Petersburga donoszą 23 listopada: Kontrakt małżeński pomiędzy carem i księżniczką Alicyą został dzisiaj podpisany przez ministra spraw zagranicznych Giersa i ministra carskiego dworu Woronzowa Daszkowa. Kontrakt zawiera wiele warunków na korzyść księżniczki Alicyi podczas życia cara i w przypadku jego śmierci.

Car odwiedzi na wiosnę Berlin i Wiedeń. Poselstwo w Darmstacie, które zostało zniesione po wstąpieniu na tron przeszłego cara zostanie znów ustanowione. Darmstadt jak wiadomo jest miejscem urodzenia księżniczki Alicyi.

* * *

W prowincyi Reggio we Włoszech utraciło 50,0000 ludzi przytułek podczas ostatniego trzęsienia ziemi. Na cmentarzu w San Procopio zostały wskutek wstrząsień trupy powyrzucane z grobów, tak iż trzeba je ponownie pochować. Straszliwe sceny odgrywały się w nawiedzonych okręgach. Wielu ludzi utraciło przez spadające rozwaliska ręce lub nogi, a wielu umarło z utraty krwi, nim zdołano przybyć im z pomocą. Wojsko i wolontaryusze wszystkich klas budują chaty i szopy i starają się o żywność dla nieszczęśliwych.

— Banda złożona z 15 opryszków uderzyła w czwartek na wieczór w Gibanella pod Ferrara we Włoszech na skład tytoniu, podczas gdy inni rozbójnicy strzegli sąsiednich ulic i grozili śmiercią każdemu, który się przybliżał.

Rabusie usiłowali przemocą wtargnąć do składu, lecz właściciel i jego ludzie przywitali ich strzałami karabinowemi. Rozbójnicy odpowiedzieli na ogień — w okamgnieniu zapanowało po całem mieście jak największe zamięszanie. Poczęto bić w dzwon alarmowy, a za niedługim czasem okazali się żandarmi, którzy opryszków wypędzili z miasta. Podczas walki zostało zastrzelonych dwóch mieszkańców i opryszek a oficer żandarmeryi został raniony.

* * *

Z Mengo w Afryce donoszą, że formalnie zostało proklamowano zwierzchnictwo angielskie nad krajem Uganda. Flaga wielkiej Brytanii została wywieszoną z wielką uroczystością. Granice kraju Uganda zostaną rozszerzone, gdyż do niego ma zostać przyłączona część kraju Unyoro.

* * *

Z Van w Armenii, gdzie niedawno odbyła się rzeź Armeńczyków przez Baszi-Buzuków donoszą o powstaniu przeciw Turkom. Przyczyną powstania ma być to, że rząd turecki zaniechał zwołać armeńskie zgromadzenie narodowe dla wyboru nowego patryarchy na miejsce Achikiama, który złożył swój urząd z powodu poróżnienia się z rządem tureckim. I patryarchowie Locumu i Tenes zrezygnowali.

* * *

Kongres brazylijski uchwalił przed odroczeniem, że siła wojskowa Brazylii ma się składać z 20,000 żołnierzy.

* * *

Z Rzymu donoszą 25 listopada: Miejscowość Alatri w prowincyi Rzym była dzisiaj widownią buntu, spowodowanego przez oszustwa urzędników cłowych (octroi). Tłum składający się z 600 osób, po większej części wieśniaków i kobiet uderzył na mieszkanie burmistrza i spustoszył takowe kamieniami. Policya była bezsilną; trzeba było przywołać wojsko dla rozpędzenia buntowników.

— Z Genuy donoszą tego samego dnia: W miejscowości Ruta, liczącej 500 mieszkańców, powstał dzisiaj bunt. Przyczyną było za wielkie upodatkowanie żywności zaprowadzone po wszystkich miastach. Bunt został uśmierzony po spustoszeniu trzech biór cłowych. Uwięziono 8 przewodników buntowników.

* * *

Z Petersburga donoszą 25 listopada: Car Mikołaj wyda z powodu jego zaślubin z księżniczką Alicyą manifest, w którym znosi zapłatę zaległych podatków i ułaskawia wielu więźniów.

Car podarował po rublu każdemu policyantowi, który brał udział w utrzymaniu porządku podczas pogrzebu jego ojca.

* * *

W Rzymie został 25 listopada wyświęcony na biskupa katolickiego Ugandy Rev. Emile Hanlon z kolegium św. Józefa w Birmingham w Anglii. Uganda jest krajem położonym w środkowej Afryce, nad którym Wielka Brytania objęła zwierzchnictwo.

Z niw polskich w Ameryce.

W Buffalo „jenerał" Rybakowski ponownie został skazany na 60 dni więzienia za włóczęgostwo.

— Do Shamokin, Pa., przybył z Rzymu nowy kapłan polski — Wiel. ks. Tomiak.

— Zarząd Zjednoczenia Polsko Rzymsko-Katolickiego pod op. B. S. J. w Ameryce wykreślił ze swej listy Tow. św. Pawła w Omaha, Nebr., a to z powodu przyłączenia się do niezależnego kościoła Kołaszewskiego.

— Dnia 29go bm., odbędzie się w Priceburgh, Pa., poświęcenie polskiego kościoła rozszerzonego i upiększonego za staraniem ks. Iwanowskiego.

— W Pittsburgu zmarł w szpitalu Grzegorz Baśko z ran odniesionych w chwili, gdy spadł z pociągu kolejowego w Carnegie.

— „Czytelnia Polska", w Buffalo urządziła dla swych członków lekcye wieczorne języka angielskiego. „Czytelnia Polska" posiada przeszło 1200 dobrowych dzieł.

— W Buffalo Jan Smolinski, konduktor tramwajowy został w nocy pobity i poraniony przez dwóch łobuzów. Napastników uwięziono.

— W Baltimore została Klara Puchalska 8mio letnia dziewczynka, której rodzice pod no. 2116 przy Cambridge ul. mieszkają, przejechana przez ciężki wóz. Koła złamały jej nogę.

— W Wilnie, pow. Lincoln, Minn., Polak Mikołaj Kluczny został wybrany głosami populistycznemi registratorem dokumentów (Register of Deeds).

— W Silver Lake, McLeod Co., Minn., Jan Pokornowski obrany został komisarzem powiatowym.

— W Pittsburgu Stanisław Kampiński zaskarżył Fritza Fitz o $5000 odszkodowania ponieważ tenże nazwał go złodziejem.

— W Detroit Józef Grześkowiak, mieszkający pod no. 925 Rivard ul., spadł podczas pracy, przy budowli nowego domu przy Hastings i Jefferson ul., z rusztowania i rozbił sobie czaszkę. Lekarze szpitalni wątpią o jego wyleczeniu.

(Nadesłano Gazecie Polskiej w Chicago z Poznania.)

Józef Struś

LEKARZ POZNAŃSKI.

Obrazek historyczny z XVI. wieku.

NAPISAŁ

STANISŁAW WEGNER.

Ciąg dalszy.

Z Stambułu i Lwowa przybywali do Poznania kupcy greccy i Ormianie, przywożąc ze sobą szafiny, kitaje, szable tureckie, tytoń, lulki i tym podobne towary wschodnie. Włosi osiedli w Poznaniu, opatrywali całą Wielkopolskę w produkta swej ojczyzny. Z najodleglejszych okolic przybywali kupcy z towarami swojemi, dla Polski lub Niemiec przeznaczonemi, do Poznania. Jakiż to więc ruch handlowy w owych czasach w mieście tem być musiał!

Do ożywiania handlu poznańskiego przyczyniły się niezmiernie trzy jarmaki co rok, na które zwłaszcza na jarmak świętojański, kupcy z najodleglejszych stron Niemiec z rozmaitemi towarami przybywali. Poznań był wówczas dla handlu Polski tem, czem się później stał Lipsk dla handlu Niemiec.

Na taki to jarmak zdążały właśnie te wozy naładowane towarami. Pomiędzy niemi jechał przypadkowo skromny wózik chłopski, a na nim siedział młody podróżny, który z bijącem od radości sercem zdążał ku rodzinnemu miastu.

W owych czasach daleko trudniej było podróżować, niż dzisiaj. Nie znano jeszcze dróg żwirowych, nie było poczt uorganizowanych. Kto nie miał koni, musiał podróżować najętemi furmankami, zabierać się ze znajomymi, lub iść pieszo. Ztąd przecież odnoszono korzyść, że można było zapoznać się gruntowniej z przebywanemi okolicami. To też młody nasz lekarz, opuściwszy Padwę w ostatnich dniach marca roku 1536, przedsięwziął zwiedzić w powrocie do ojczyzny Szwajcaryą, która już wówczas swą wspaniałą pięknością przyrody nęciła wędrowców ze wszystkich stron świata, i przez Tyrol i część Niemiec przybyć miał do domu. Wychowany od dzieciństwa na płaszczyznach, wśród pól i łąk wielkopolskich, w tem większy wpadał zachwyt młody lekarz na widok majestatycznych gór i lodowców alpejskich. Przebiegał jako błędny wędrowiec, rozmaite okolice tego cudnego kraju. Z łodzi, w których żeglował po jeziorach tamtejszych, przypatrywał się wschodzącemu i zachodzącemu słońcu. W ładnych siołach mięszał się z tłumem gwarliwym. Dalej przechodził przez okolice Niemiec, które wtenczas właśnie nawiedzone były wojną domową. Widział miasta całe i wioski spalone, widział jak zgłodniała nędza rozcierpiała się na gruzach wspaniałych niegdyś pałaców. To też tem radośniejszego doznawał uczucia, kiedy, przebywszy te miasta grozy i ucisku, stanął nakoniec na rodzinnej ziemi. Z jakiemże rozrzewnieniem witał te pola i łany, okryte dojrzewającem już zbożem, te drogi wiejskie, ocienione chylącemi się od starości rozsochatemi wierzbami, te słomianne strzechy ubogich chatek wielkopolskich, te wiejskie kościółki z dzwonnicą na wieży, pokryte zczerniałemi gontami, otoczone cmentarzem, ocienione odwiecznemi drzewy. Każdego wieśniaka, idącego drogą, i przemawiającego rodzinnem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", chciałby był przycisnąć do serca. Tak po pięcioletniem swem oddaleniu wracał w rodzinne progi, pełen świetnych nadziei, przepędziwszy przeszło trzy miesiące w podróży, właśnie w czasie, kiedy w rodzinnem jego mieście miał się odbyć słynny na całą Europę jarmak świętojański.

Była to już w całej pełni uroków swoich rozwinięta, wonnem kwieciem obsypana wiosna, która wędrowne ptasze do kraju ściągała, była ową piękną, prawdziwie polską wiosną, jakiej nie znają południowe kraje. W słonecznem świetle uśmiechała się obietnicami zbożowych łanów, w powietrzu unosiła się delikatna woń bladoróżowych kwiatów darniny, zmięszana z silniejszym aromatem rozwijającego się kwiecia lipowego; nad lasami unosiła się mgła zielono złocista; na łąkach i brzegach dróg kwitły stokrocie i powój; w zaroślach rozlegał się świergot ptaków, gołębie nawoływały się tęsknem gruchaniem; w naturze wszystko tchnęło weselem i młodością, wszystko drgało życiem, uśmiechało się nadziejami. A dzwony kościołów poznańskich wzywając na Anioł Pański, rzucały na wiosennem słońcem wyzłocone powietrze srebrzyste tony dzwięków swoich.

W domu grzebieniarza Wojciecha Strusia krzątano się raźno i żwawo, wyczyszczono wszystkie zakątki i zdobiono izby w kwiaty i wieńce na przybycie ukochanego jedynaka. Stary majster i jego żona zapominając o wszystkich troskach i kłopotach, które się coraz bardziej na nich waliły, nie posiadali się z radości, że po tak długiem rołączeniu zobaczą znowu ukochanego jedynaka, tak zaszczytnie powracającego do domu — bo wiedzieli już od Arcybiskupa o świetnej uroczystości pożegnalnej, jaką mu w Padwie akademia wyprawiła.

Nakoniec dał się słyszeć turkot wózika i Józio z dawną dziecięcą żywością wyskakując z niego, rzucił się w objęcia czekających nań przed domem rodziców. Nie był to już ów młodzian wysmukły i rumiany, jaki się żegnał z niemi, gdy po raz ostatni odwiedzał ich przed swym wyjazdem z Krakowa do Padwy, ale mąż w całym rozkwicie siły i piękności męzkiej. Jego oczy dawniej tryskające bystrością i weselem, przybrały teraz poważny myślący wyraz, z ogorzałej od słońca twarzy znikły rumieńce młodzieńczego wieku, na pięknem wysokiem i białem czole, pojawiły się lekkie zmarszczyki, skutki głębokiego i poważnego rozmyślania. Tylko na ustach pocienionych ciemnym wąsem, igrał uśmiech, mający tę niewypowiedzianą słodycz jaką miewa uśmiech tych, których marzenie ziściło się w życiu. Matka przyglądała się długo ze łzami radości ukochanemu jedynakowi, a nakoniec, rzucając się na kolana przed obrazem Bogarodzicy, w gorącej modlitwie dziękowała jej za szczęśliwy powrót syna do rodzinnego domu.

Wkrótce wszyscy znakomici miasta mieszkańcy pospieszyli powitać młodego lekarza, którego sława już się była po całej rozgłosiła okolicy. Pomiędzy przybyłemi znajdował się także ów szkolny towarzysz Józia, sierota Teoś, który teraz wyrósł na dorodnego i przystrojnego mężczyznę. Ciągle jeszcze przebywał na dworzu kasztelana Oświecimskiego i zdawał się bardzo z losu swego być zadowolonym. Znikła smętność płaczliwa i bladość z jego oblicza, a natomiast osiadł na niej wyraz szlacheckiej dumy, cechującej zwykle dworzan ówczesnych magnatów.

Józef witał się z wszystkimi serdecznie i uprzejmie odpowiadał na różnorodne zapytania poczciwych mieszczan, jednakże wtenczas dopiero uczuł się serdecznie zadowolonym na łonie rodziny, gdy wszyscy goście po sutem uczęstowaniu poodchodzili do domów. Teraz dopiero zdołał zapytać o tę, której daremnie szukał wśród tłumu witających go mieszczan; Anny nie było pomiędzy nimi!

Na to matka odpowiedziała mu obszernie jak Anna tęskniła za nim, jak wyglądała jego powrotu aż nakoniec zmuszona wolą rodziców, którzy także w coraz smutniejsze popadali położenie, oddała rękę bogatemu rajcy miasta, ślusarzowi Dziekońskiemu i jest z nim bardzo nieszczęśliwa.

Jemu serce ścisnęło piersi dziwnie bolesnym wyrzutem. Chociaż myślał nieraz o niej długiemi godzinami, tonąc w marzeniu o szczęściu, jakie czekało go w rodzinnem kółku w objęciach Anny ukochanej, za nadto długo się zagłębił w naukach i przez to może utracił to szczęście które sobie często w tak cudnych wystawiał barwach.

VII

Zaraz nazajutrz po powrocie do rodzinnej ziemi, młody lekarz miał sposobność rozwinąć swoją działalność i przysłużyć się ziomkom. Wspomnieliśmy już wyżej, że w owym czasie żydzi wystawieni byli na rozmaite zniewagi, bo mieszkańcy Poznania nie mogąc się inaczej pozbyć czychających na ich handel i zarobek przybyszów, dokuczali im wszędzie, napadali na ich domy i bóżnice, obwiniając ich o porywanie i zabijanie dzieci chrześciańskich. To też w czasie owego świętojańskiego jarmaku ludzie wszyscy przybyli z okolicy i pospólstwo z najuboższej klasy miejskiej złożone, przedsięwzięło za namową mieszczan, zrobić pochulankę z żydami. Dla pozoru, że to ze strony żydów i z ich przyczyny wszczęła się bójka, starano się wszelkiemi sposobami drażnić ich i gniewać. Malarz nazwiskiem Armon wymalował na zewnętrznej ścianie ratusza obraz nieprzyzwoity, przedstawiający żydówkę jadącą na wieprzu*), a obok obrazu postawił swego czeladnika, który na każdego przechodzącego tamtędy żyda rzucał kamieniem lub cegłą. Oburzeni tem żydzi poszli z zażaleniem do burmistrza niejakiego Krysztofa Arnolda, ale ten odpowiedział im ze śmiechem, — zapłaćcie malarzom, to zmażą swój obraz.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) historyczne

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

LISTOPAD.

29 Czwartek, Saturnina b. i m.
30 Piątek, Jędrzeja ap., Konstancyi.

GRUDZIEŃ.

1 Sobota, Eligiusza, Natalii.
2 Niedziela, **Adwent.** Bibianny m.
3 Poniedziałek, Franciszka Ksawerego.
4 Wtorek, Barbary p. i m., Chryzol.
5 Środa, Saby p., Lucyusza.

Korespondencye „G. P."

Natrona, Pa., 18 listpada, 1894.

Dnia 4go listopada, 1894, założyliśmy Towarzystwo Krakusów pod opieką św. Michała Archanioła. Przystąpiło natychmiast 24 członków. Do założenia naszego towarzystwa dopomógł nam nasz proboszcz, Wiel. ks. Gorzyński. Dziękujemy nasamprzód Bogu a następnie wielebnemu naszemu duszpasterzowi, za tak wielkie starania i pracę w parafii, która dotychczas była zaniedbaną.

Urzędnikami nowozałożonego Towarzystwa zostali wybrani:

Wincenty Pokulski, Prezydent
Walenty Safrański, Wiceprez.
Mikołaj Waligórski, Kasyer
Franc. Szypuciński } Opiekunowie kasy.
Ignacy Mrożeński }
Stanisław Kotecki, Sekr. prot.
Adam Konkol, Odźwierny
Piotr Poradowski, Kapitan
Władysław Rybicki, Oficer Iszy
Stanisław Kotecki, Oficer IIgi
Józef Baraniewicz, Podoficer
Józef Iwonicki, Sekr. fin.

Prosimy Rodaków a mianowicie znajomych aby zechcieli przystępować do naszego Towarzystwa.

Wszelkie listy i korespondencye należy adresować do sekretarzz finansowego:

Józef Iwonicki,
Natrona, Allegheny Co., Pa.

Pittsburg, Pa., 19 listopada, 1894.

Przed kilku miesiącami utworzyło się w naszem mieście na stronie południowej „Kółko Dramatyczne Młodzieży Polskiej", którego zadaniem jest odgrywać różne sztuki a to li tylko na cele dobroczynne. W dniu 5go listopada, rb., Kółko miało pierwsze swe przedstawienie, które udało się bardzo pomyślnie. Odegrane były sztuki: „Żyd w beczce" w jednym akcie przez N. N.; „Chłopi Arystokraci", w jednym akcie przez W. L. Anczyca, i urywek z „Kościuszko pod Racławicami", opowiadania lirnika. Wszyscy aktorzy wywiązali się ze swego zadania jak najpomyślniej.

Publiczności nie było tyle, ile się spodziewano i to z powodu niepogody panującej w tym dniu.

Czysty dochód z przedstawienia był przeznaczony na korzyść kościoła św. Wojciecha na stronie południowej.

Młodzieńcy nie zniechęcajcie się tem, że dochodu nie było wiele, lecz pracujcie dalej około dobra i oświaty, a Bóg Wam wynadgrodzi.

Jeżeli macie dobre chęci, to nie porzucajcie tego, coście rozpoczęli — nie zważajcie na wrogów jakich macie, bo ci trafiają się wszędzie, gdzie człowiek około dobra ogólnego pracuje.

Miejcie tylko dobrą chęć i nadzieję, a Bóg Wam dopomoże.

Jeden z obecnych.

Ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1895 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmana, a to jednę w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w., dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W umysł statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne orginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżelizaś są to to prace jeszcze nie ogłoszoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1886, jako roku od dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźnie żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobiorców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1.) Antoni Jaxa Chamiec członek Wydziału krajowego jako przewodniczący;

2.) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, i

3.) Dr. Zygmunt Samolewicz, c. k. inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę kr. st. m. Lwowa wyznaczeni; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:

4) Dr. Benedykt Dybowski c. k. profesor iniwersytetu lwowskiego, 5.) Dr. Ludwik Kubala c. k. gimnazyalny, 6.) Władysław Koziński c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7.) Dr. Antoni Małecki b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów, 8.) Dr. Tadeusz Pilat c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego poseł na Sejm, 9.) Dr. Bronisław Radziszewski c. k. profesor uniwersytetu lwowskiogo, 10.) Dr. Tadeusz Wojciechowski profesor uniwersytetu lwowskiego, 11.) Dr. Władysław Zajączkowski c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagrodzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąść udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia. —

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia. —

K. Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. We Lwowie dnia 9 października 1894.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy pisze korespondent petersburskiego „Nowoje Wremia": „Zaniechane od lat kilku przyjmowanie Polaków do służby sądowej w warszawskim okręgu sądowym wznowiono w roku bieżącym, a w ostatnich miesiącach ogłoszono cały szereg nominacyi kandydatów na posady sądowe z pośród krajowców katolików, którzy ukończyli kursa prawnicze na uniwersytecie warszawskim. Czasowe nieprzyjmowanie Polaków do sądownictwa było wywołane koniecznością osłabienia żywiołu polskiego w tej gałęzi służby publicznej."

Moskale robią to z musu dlatego, ponieważ żaden porządny Moskal nie chce iść do Królestwa, gdzie oprócz zawodu sędziowskiego wykonywać musi misyę russyfikatora i szpiega. Ci Moskale, którzy do Królestwa dla wyższej pensyi starają się o posady — to prawie wyłącznie łapownicy. Za ruble gotowi oni djabłu nawet zaprzedać duszę i dlatego rozsądni Moskale przyszli do przekonania, że to żywioł niebezpieczny, gdyż łapownik służyć będzie temu, kto mu lepiej zapłaci. Woleli więc nawet Polaków, aniżeli takich Moskali, o których się w ciągu lat przekonali, że kupić ich każdy może.

— W Wilnie przy restauracyi muru, otaczającego kościół św. Stefana, mieszczanin, Józef Ostromięcki, znalazł gliniany garnek, a w nim 3319 monet miedzianych i 12 srebrnych z napisami łacińskimi, pochodzących z XVI i XVII wieku. Monety złożono w biórze policyjnem.

— Z Królestwa Polskiego donoszą, że tam we wszystkich kościołach odbierają teraz przysięgę na wierność nowemu carowi. W kościołach w gubernii warszawskiej z niektóremi wyjątkami przysięga odbieraną jest w języku polskim w obecności urzędnika powiatowego. Ksiądz czyta rotę przysięgi, a ludność na ten akt cytowana wykonywa przysięgę. Poczem każdy wpisuje swoje nazwisko w księgę urzędnika powiatowego. Charakterystycznem jest, że przysięga odbieraną jest już od dzieci dwunastoletnich.

— W „Wileńskim Wiestniku" znajduje się ciekawy artykuł pod tytułem: „Wśród osób pochodzenia polskiego", którego autor — naturalnie Rosyanin — zastanawia się nad usposobieniem i przekonaniami politycznemi inteligencyi polskiej na Litwie. Autor tego artykułu dzieli ją na dwa obozy: na tych, którzy ukończyli szkoły średnie i uniwersytety rosyjskie, lub weszli w związki rodzinne z Rosyanami, i na takich, którzy nic wspólnego z Rosyanami i wszystkiem, co rosyjskie, mieć nie chcą. Pierwszych nazywa „zachodnio-Rosyanami", a drugich po prostu Polakami. Pierwsi — według jego zdania — godzą się z istniejącym stanem politycznym, jakkolwiek nie zapierają się tego, że są Polakami z pochodzenia; drudzy przeciwnie stoją na stanowisku zachowawczem w obec zmian, zaszłych w kraju w ostatnich trzydziestu latach. Autor w obu tych obozach nie dostrzegał nienawiści do narodu rosyjskiego, jako takiego, lecz do urzędników rosyjskich, którzy napłynęli do kraju. „Przyczyn zaś tej nienawiści do czynowników — są jego słowa — szukać należy w rozporządzeniach, ograniczających prawa miejscowych katolików do zajmowania posad państwowych, wskutek czego zostali oni wyparci ze swych stanowisk przez prawosławnych przybyszów. Utraciwszy stanowiska, zapewniające im sposób do życia, nie mając prawa zajęcia innych posad, naturalnie nie mogą oni być zadowolonymi ze swego położenia."

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Nowe parafie ewangelickie utworzono w katolickich wsiach Mąkowarsku i Gogolinie pod Koronowem.

— Ruszają się nawet — niemieckie panie. „Eine deutsche Frau aus der Provinz Posen", wzruszona „wzniosłemi" słowami, które Bismarck wystosował do mężów żon niemieckich, którzy przybyli do niego z „hołdem" z W. Ks. Poznańskiego, pisze w „Posener Tagebl.", że kobiety niemieckie z Księstwa nie chcą pozostać w tyle za swemi rodaczkami z zachodu i zamierzają stwierdzić swoje „patryotyczne" uczucia w ten sposób, że zakładają komitet, który ma urządzić „wycieczkę hołdowniczą" kobiet niemieckich z W. Ks. Poznańskiego do ks. Bismarcka z okazyi zbliżającej się 80letniej rocznicy jego urodzenia. — Szczęśliwej drogi.

— W dzień urodzin cesarskich dopuścili się robotnicy Pawłowski i Jóźwiak z Wygody bardzo brutalnego „żartu". Na uczczenie dnia tego oblali pewnego robotnika naftą, którą następnie zapalili, skutkiem czego tenże odniósł ciężkie rany. W tych dniach skazała izba karna w Bydgoszczy Pawłowskiego na 3 a Jóźwiaka na 2 lata więzienia.

— Aż dwie loże masońskie istnieją w Inowrocławiu. Do dawniejszej nie przyjmują chętnie żydów. Założono więc nową amerykańską systemu Odd Fellows, która wybudowała sobie okazały budynek przy ul. Solankowej po prawej stronie. Do loży amerykańskiej należą przeważnie żydzi.

— W Poznaniu pokłócili się między sobą robotnicy tutejsi Wincenty Prech i Jan Radziszewski w szynkowni Friedmanna i Alporta przy ulicy Dominikańskiej. Gdy wyszli na ulicę, uderzył Radziszewski Precha tak silnie nożem w szyję, że ten natychmiast padł bez duszy. Zwłoki zabitego odwieziono do trupiarni. Zabójcę odstawiono do więzienia.

— Wągrowiec. W tych dniach jechał właściciel furmanek p. Ziółkowski z Nakła na jarmark do Janówca. Oprócz niego siedzieli na wozie mistrz szewski Volz z żoną. Przejeżdżali przez tór kolejowy niedaleko Turzy. Nagle nadpędził pociąg. Volz z swą żoną zeskoczyli dość wcześnie, tak że nic im się nie stało. Natomiast Ziółkowskiego pochwycił pociąg i zabił na miejscu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Zbieranie składek na kościół ewangelicki za pomocą hecy antipolskiej. Prawdziwie operetkowe wrażenie robi sposób, w jaki „ewangelicka rada kościelna" zachodnio-pruskiej gminy Jeżewa petycyonuje po całych Niemczech za pomocą odezw, wysyłanych do osób prywatnych i do pism polakożerczych, na rzecz pobudowania kościoła ewangelickiego. Jeden z życzliwych czytelników naszych z Drezna przysłał nam egzemplarz takiej odezwy, którą znalazł w pewnym niemieckim domu w Dreźnie, tę samą odezwę znajdujemy także w „Kreuz Ztg." w dziale anonsów bezpłatnych. W odezwie tej czytamy najprzód rozpaczliwe żale na biedę ewangelików gminy jeżewskiej, która ich zniewala do urządzania nabożeństw w lokalu szkolnym, obejmującym za ledwie miejsce na 70 osób, podczas gdy gmina kościelna liczy około 2000 dusz. Setki prawowiernych ewangelików wykluczone są od nabożeństwa dla braku miejsca i wielu grozi zupełny zanik kościelnego życia. Co zaś najgorsza, to „fanatyzm polskich katolików, który pod względem nietolerancyi niestworzone wyprawia rzeczy.(!) Od przeszło pół roku zamierzają nam zabrać kawał ziemi, na którym pragniemy pobudować kościół, a który jest na kościół najodpowiedniejszy. Władze państwowe ciągle jeszcze napróżno starają się nam prawo nasze zabezpieczyć. Jak burzliwem jest wzburzenie umysłów po stronie polsko-katolickiej dowodem tego fakt, że niedawno temu zgraja polskich ludzi usiłowała w nocy wtargnąć do mieszkania duchownego ewangelickiego. My pragniemy pobudować sobie kościół, aby w nim słuchać słowa bożego, a koniecznem to jest bardzo wobec niebezpieczeństwa tej nieumiarkowanej propagandy". Brak jeszcze 20,000 marek na koszta budowy i dla tego całe Niemcy ewangelickie winny przyjść ewangelikom jeżewskim z pomocą, aby ich uratować przed polską propagandą. Pod odezwą podpisany jest pastor Lange, nauczyciel Klein i jeszcze 5 innych ewangelickich „kulturników." (Dzien. Pozn.)

— Bojkot Polaków. Z bujnej niwy owoców hecy antipolskiej mamy do zapisania dwa następujące wypadki. „Gazeta Grudziądzka" donosi, że pewien właściciel dóbr, Niemiec protestant, powydalał robotników polsko katolickich, aby w szkole zmniejszyć liczbę dzieci katolickich i wykazać, że nauczyciel powinien tam być ewangelikiem.

Zaś w Toruniu, jak pisze „Gaz. Tor.": Pewna właścicielka zakładu krawieczczyzny damskiej, pracująca podobno przeważnie dla wielbicieli ks. Bismarcka, wydaliła w tych dniach katolicko-polskie pracownice swoje z powodu, że dnia poprzedniego, jako w uroczystość Wszystkich Świętych nie przyszły do pracy. Zarazem zapowiedziała owa jejmość, iż na przyszłość nie będzie zatrudniała katoliczek, tylko wyłącznie ewangeliczki.

Oto do jakich absurdów dochodzi heca antipolska.

— Łasin. Na folwarku Nogacie tego roku wybudowano nową szkołę, jako drugą klasę szynwałdzkiej szkoły katolickiej, a chociaż latem z Nogatu naliczono 19 katolickich a 15 protestanckich dzieci, posłano tam na św. Michał nauczyciela protestanckiego. Ale właściciel Nogatu, p. Wunderlich, dał sobie radę. Ogłosił w „Geselligerze", że na św. Marcin przyjmuje protestanckich komorników, a protestancka szkoła w miejscu. I rzeczywiście przyjął na miejsce odchodzących katolików 7 rodzin czysto protestanckich. Katolików, także się zgłaszających, nie przyjął, dla tego, że byli katolikami. A zatem jeszcze jeden lub dwa lata, a do Nogatu będą chodziły dzieci tylko protestanckie. — Oby tylko z tych komorników miał wiele pociech. W tych tu stronach już niejeden pan rozpoczął z robotnikami Niemcami, ale że bez gorzałki i fajki obyć się nie mogli, tudzież wolniejszymi byli w pracy niż katolicy, więc wrócono się znowu chętnie do Polaków. Zapewne tak też będzie w Nogacie. — Pewien pan w tutejszej okolicy najchętniej bierze komorników Polaków, bo mówi: Polacy nie kradną, a jeżeli mi czasem co zginie, to wnet mi przyniosą napowrót.

— Jeszcze lepiej! Obwód urzędowy golubski noszący dotąd nazwę „Gut Gollub" przechrzczono na „Schloss Golau" — pierwsza karykatura polskiej nazwy Golub nie wystarczała, więc teraz dopiero będzie „urdeutsch!"

SZLĄZK.

Szylerzowice. Służąca Anzelma Budnik powróciła na łono św. Kościoła katolickiego.

— Nakło. Poświęcenie nowowybudowanego kościoła odbyło się w środę 24 zm. J. Em. ks. Kardynał przybył już we Wtorek wieczorem o godz. 11 i udał się zaraz do zamku hr. Donnersmarcka. Cała wioska była rzęsiście oświetlona, gdyż nawet innowiercy okna swe oświetlili. Bram trynmfalnych stało aż ośm, na których jaśniały różne transparenta z napisami łacińskimi i niemieckimi. Polski napis był niestety tylko jeden chociaż u nas oprócz państwa wszystko polskie. — W Środę rano o godz. 7 i pół nastąpiło uroczyste poświęcenie, w którem wzięło udział 12 księży i bardzo wielka liczba wiernych z bliska i zdaleka. Podczas uroczystego pochodu tworzyli górnicy szpaler, aby nie było ciżby. Gdy książe biskup odprawiał w kościele zwykłe modły, wygłosił Przew. ks. proboszcz Lebek z Wiśnicy, jako rodak z Nakła, bardzo wzruszające kazanie w języku polskim. Po poświęceniu odbyła się msza św., celebrowana również przez J. E. ks. Kardynała, a potem wygłosił kazanie niemieckie, które znów Przew. ks. prob. Lebek na polskie tłómaczył. Po skromnej uczcie udał się książe-biskup w towarzystwie p. hrabiego na dworzec i odjechał do Bogucic.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Księciu Adamowi Sapieże nadały w dalszym ciągu obywatelstwo honorowe miasta Brzeżany i Czortków, razem dotychczas od chwili zamknięcia wystawy jedenaście miast największych.

— Na pamiątkę rzezi w Krożach, postawiono na cmentarzu parafialnym w Tarnowie, tuż obok krzyża pamiątkowego z r. 1863 wielki krzyż dębowy z napisem: „Za wiarę pomordowanym w Krożach na Żmudzi dnia 10go października 1893 r."

— Księciu Adamowi Sapieże, prezesowi wystawy krajowej, nadały obywatelstwo honorowe rady miasta Tarnowa, Gorlic i Tarnopola. Obywatelstwo honorowe m. Stanisławowa otrzymał ks. Sapieha przed kilkunastu laty.

OGŁOSZENIE

o wyniku konkursu w fundacyi Franciszka Kochmanna dla literatów polskich.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi w W. Ks. Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości: że komisya literacka ustanowiona w myśl aktu fundacyi Franciszka Kochmanna „dla premiowania literatów polskich", dnia 4 Października 1894 r. odbyta pod przewodnictwem Marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszki posiedzenie, w którem wzięli udział członkowie komisyi: dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Tadeusz Pilat, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Tadeusz Wojciechowski i dr. Władysław Zajączkowski, — i że na tem posiedzeniu postanowiła:

przyznać premię w kwocie 1000 złr. a. w. bezimiennemu autorowi za dzieło pod tytułem „Kościuszko" wydane w roku 1894, nakładem muzeum narodowego w Rapperswylu;

przyznać premię w kwocie 500 złr., a. w. dr. Piotrowi Chmielewskiemu w Warszawie za jego monografie literackie o Mickiewiczu i Kraszewskim.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o bezpłatne umieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału Krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie dnia 9 paźdz., 1894 r.
Grott.

†

NEKROLOGIA.

Karol Habdank Łasiński, żołnierz powstania węgierskiego i powstania polskiego z r. 1863, zmarł w Przyborowiu w 76 roku życia. W r. 1846 uszedł cudem śmierci z rąk chłopskich i za niepopełnione winy, gnany wśród mrozów w koszuli odpokutował kilka miesięcy w Wiśniczu. Rok 1848 powołał go w szeregi legii polskiej, z którą odbył całą kampanię we Węgrzech i przeszedł z nią razem do Turcyi. Kiedy za amnestyą i uroczystem zapewnieniem wolności, przywiezionym przez jenerała Hausloba, wrócił do kraju, został wtrącony do karnej kompanii i spędził dwa lata przy budowie twierdzy Komorna. Powstanie w r. 1863, skończyło się dlań pod Miechowem. Był jednym z tych ludzi, którzy brali żywy udział we wszystkiem i interesowali się gorąco wszystkiem, co się działo w kraju, lub po za granicami i którzy całe życie marzyli o niepodległości.

† Zmarł w zakładzie „sierot i ubogich w Drohowyżu" Paweł Bogdan, pułkownik wojsk polskich z r. 1863—1864, w 68 roku życia. Śp. Bogdan, jako oficer armii rosyjskiej wstąpił w roku 1863 w szeregi powstania narodowego, walcząc mężnie i zaszczytnie jako pułkownik w województwie krakowskiem i sandomierskiem, a później w tejże randze walczył w r. 1871 po stronie Francyi przeciwko Prusom. Choć z pochodzenia Rosyanin ale duszą czuł się Polakiem i ukochał tę ziemię, za którą walczył i przed trzema laty przeszedł na łono kościoła rzymsko-katolickiego z wyznania schizmatyckiego. Rodzina hr. Potockich z Rymanowa, gdzie śp. Bogdan był przez niejaki czas dyrektorem zakładu kąpielowego, szczególniejszą opieką otaczała zasłużonego starca, który dla nadwątlonego zdrowia od r. 1888 pozostawał w zakładzie drohowyzkim, gdzie go powszechną czcią i szacunkiem otaczano. Pozostawia szczery i prawdziwy żal za sobą.

29 LISTOPADA.

I znowu jeden rok więcej upływa od wiekopomnej nocy listopadowej.

Znowu obchodzimy uroczyście chwilę, jaką nie każdy naród w historyi swojej poszczycić się może: chwilę bohaterstwa i nadludzkiego nieomal poświęcenia.

Porozbiorowe dzieje nasze to nierozerwane pasmo smutnych, ciemnych, krwawych dni, pasmo orgij, wyprawianych na zwyciężonym przez nieludzkich despotów.

Ale właśnie w ostatnich latach udowodnił naród polski więcej, niż kiedykolwiek, że posiada on w wnętrzu swojem dosyć zasobów do dalszego bytu, że mimo prześladowań, jakim ulegał, mimo wilgotnych kazamat, w których zamykano najlepszych jego synów, mimo lodów sybirskich, którymi wróg usiłował ostudzić w nim gorącą miłość swobody, że mimo wszystkich najkrwawszych, a jak się nieraz zdawało, śmiertelnych ran, nie przestał żyć i żyć nie przestanie.

Z każdego upadku umiał się naród podźwignąć, pozostać społeczeństwem żywem, społeczeństwem, które wogóle swoim, mimo tu i owdzie zjawiającej się obojętności samolubnych jednostek, nie straciło z oczu idei, za którą tyle krwi przelano i tyle wycierpiano katuszy, idei odzyskania swobody i wolności.

Wszystkie nasze myśli, wszystkie nasze dążenia do tego jednego zmierzają celu i źle byłoby z nami, gdybyśmy mieli zerwać nić wiążącą nas z tradycyą bohaterstwa i poświęcenia, z tradycyą ofiar, składanych na ołtarzu ojczyzny dla jej lepszej przyszłości....

Nieraz w ostatnich latach pokazaliśmy światu, że jeszcze nie zginęliśmy, że jeszcze żyjemy. Mieliśmy w roku bieżącym wystawę lwowską, podczas wystawy kolumbijskiej w Chicago mieliśmy nasz wydział i nasz dzień polski, a przedtem obchodziliśmy wszędzie, gdzie tylko Polacy się znajdują wielką rocznicę konstytucyi 3-go maja. Rozwijanie i potęgowanie myśli rzuconej w niej przed przeszło stu laty oto pole na którem pracować powinniśmy.

Gdy do tej pracy weźmiemy się szczerze i z całym zapałem, gdy stósownie do tej konstytucyi postępować będziemy, wówczas z całą dumą będziemy mogli powiedzieć, żeśmy przygotowali ojczyźnie naszej przyszłość o jakiej marzyli ci, którzy ginęli na polach Grochowa.

WASHINGTON

Washington, 20 listopada. Urzędnicy w wydziale rólnictwa powiadają, że wywóz amerykańskiego bydła i mięsa do Danii jest nieznacznym, i mniemają, że Niemcy zniewoliły rząd duński do wykluczenia bydła i mięsa ze Stanów Zjednoczonych, aby rozporządzenie Niemiec pod tym względem nabrało większej wagi. Bez takiego zakazu ze strony Danii bydło i mięso amerykańskie dostałoby się przez Danię do Niemiec, zwłaszcza dla tego, że Kopenhaga jest od niejakiego czasu wolnym portem, zkąd towary do niego przybywające łatwo mogą być wysełane do portów nad morzem bałtyckiem. Urzędnicy rólnictwa wskazują na fakt, że Niemcy wówczas, gdy zakazały przywóz wieprzowiny amerykańskiej, zniewoliły także sąsiednie rządy Hollandyi, Belgii i Danii to takiego samego postępowania, grożąc że przywóz świń z owych trzech krajów do Niemiec także zostanie zakazany, aby uniemożebliwić przywóz wieprzowiny amerykańskiej przez porty wspomnionych krajów. W tym razie ma się rzecz zupełnie tak samo i nie byłoby nic dziwnego, gdyby Hollandya i Belgia wkrótce także zakazały przywóz bydła i mięsa amerykańskiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie został jeszcze urzędownie uwiadomiony, że urząd Danii zakazał przywóz bydła i mięsiwa amerykańskiego. Handel tymi przedmiotami z Danią jest bardzo słabym tylko; jednakże, gdyby się miało okazać, że Niemcy zniewoliły Danię do wydania zakazu, to niezawodnie komunikacye pomiędzy wydziałem stanu w Washingtonie i Berlinem zostałyby obostrzone. Jakikolwiek naród może wykluczyć nasze mięso z przyczyn sanitarnych, choćby takowe miały słabą tylko podstawę; inną jednakże jest rzeczą, jeżeli jeden naród zniewala inny naród do boykotowania produktów amerykańskich. Nie będzie może łatwą rzeczą dostarczyć dowodów, że Dania została przez Niemcy zniewolona do wydania zakazu; gdyby jednakże to zostało stwierdzonem, natenczas przyszłoby do ważnych tłómaczeń pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

Washington, 21 listopada. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $100,515,726, z których przypadało na rezerwę złota $57,854,-249.

— Wydział stanu odebrał za pośrednictwem amerykańskiego posła w Tokio odpowiedź na propozycyę Stanów Zjednoczonych pośredniczenia pomiędzy Chinami i Japonią.

Rząd Japoński odpowiada bardzo grzecznie, że Japończykom powiodło się tak pomyślnie w wojnie z Chinami iż Japonia może się spodziewać, iż Chiny bezpośrednio będą z nią traktowały o spokój.

Washington, 22 listopada. Ministeryum stanu zostało uwiadomione, że Chinczycy utracili najlepszy i największy okręt wojenny ich floty, Chen Yuen, który się tak wybornym okazał podczas bitwy u ujścia rzeki Yalu. Opuszczając port Wei-Hai-Wei napotkał torpedo i został tak uszkodzony, iż już nie może być użytym. Dowódzca okrętu, Commodore Lin, odebrał sobie życie z rozpaczy.

— Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $100,411,950, z których przypadało na rezerwę złota $57,742,-764.

Washington, 23 listopada. Minister stanu Gresham w imieniu Stanów Zjednoczonych i japoński poseł Kurino w imieniu jego rządu podpisali nowy traktat przyjaźni i handlu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Japonią.

Washington, 24 listopada. Gotówką było w skarbcu dzisiaj $100,060,807, z których $58,058,881 przypadało na rezerwę złota.

— Wydział stanu otrzymał od posła Denby telegram, oświadczający, że Japończycy dnia 22 bm. zajęli Port Arthur; podobny telegram nadesłał Carpenter, dowódzca eskadry amerykańskiej w wodach wschodnio-azyatyckich.

Washington, 25 listopada. Według sprawozdania rocznego superintendenta Stamp z bióra imigracyjnego znacznie się zmniejszyła imigracya w roku kończącym się z dniem 30go czerwca 1894. W ostatnim roku urzędowym przybyło 288,020 imigrantów. Z tych wylądowało 285,631; odesłano do Europy 2389 ludzi.

Wdzięczni rodzice. Jakich syn został ocalony. Pan Jakób Grabarz 1002 Dunham st., South Bend, Ind., pisze co następuje: "Pewien młody znajomy mój Wojciech Kiszka dostał zapalenia kiszek. Doktorzy zapiniowali że musi się poddać operacyi, a gdy rodzice jego nie chcieli się na to zgodzić — odstąpili go. Skłopotani przyszli do mnie po butelkę Dra Piotra Gomozo i dziś młody człowiek jest rekonwalescentem i będzie używał Gomozo dopóki zupełnie nie wyzdrowieje. Jego rodzice nie mogą się nadziękować za dostarczenie tego środka".

AMERYKA.

Współzawodniczące młyny.

Z Minneapolis, Minn., donoszą 22go listopada: Pillsbury A młyn dostarczył dowodu, że faktycznie jest największym młynem w świecie. Przed dwoma laty mełł 7200 beczek mąki dziennie, nie używając przytem całej siły. Przed dwoma tygodniami mełł „Imperial Mill" w Duluth 7900 beczek, a w depeszach wysłanych na wschod twierdzono, że „Imperial Mill", dokonał, czego jeszcze nigdy nie dokonano. Nie podobało się to właścicielom Pillsbury A młynu i w poniedziałek przeszłego tygodnia przewyższyli współzawodnika nad jeziorem Superior, gdyż zmełli 9551 beczek, czyli 1600 więcej niż „Imperial". Pillsbury A jest więc górą.

Złodzieje trupów.

Z Omaha, Nebr., donoszą 21go listopada: Uwięziono dzisiaj sześciu studentów i dziekana lekarskiego fakultetu w Cottner uniwersytecie pod oskarzeniem kradzieży trupów. W przeszłym tygodniu umarł niejaki Otto Albers; pochowano go w środę. W piątek odkryto, że zniknęła trumna wraz z ciałem. Tajny policyant Malone znalazł trupa w Cottner kolegium. Oskarżoni zostali stawieni pod kaucyą w wysokości $500 każdy.

Zuchwali rozbójnicy.

Z South Bend, Ind., donoszą 21go listopada: Całą naszą okolicę zaniepokoili rabunkiem przeszłej nocy. Około godziny 10tej został farmer Ephraim Brick poraniony strzałami i obrabowany. Zdaje się że wyzdrowieje. Rozbójnicy udali się następnie do sąsiedniego mieszkania Elmera Bedman, przywiązali go do krzesełka a żonę jego do łóżka i obrabowali następnie spokojnie cały dom. Bedmanowie pozostali przez całą noc przywiązanymi i cierpieli bardzo od zimna, gdyż złodzieje odchodząc pozostawili wszystkie drzwi otwarte. Dzisiaj rano odwiązała ich mała ich córeczka. Łotrzy chcieli wtargnąć także do domu pani Huff, lecz zostali odstraszeni. W nocy wtorkowej niezawodnie ci sami złodzieje wtargnęli do mieszkania Charlotty Bohrer, liczącej lat 81, zbili ją pałką, przywiązali jej brata do krzesła i ubiegli następnie. Zdaje się, że złodzieje ci mieszkają w tej okolicy.

Zastrzelony przez siostrę.

Z Sing Sing, N. Y., donoszą 20go listopada: Podczas sporu został wczoraj wieczorem William Sheehan, saloonista w Croton Dam, zastrzelony przez swą siostrę Mary. Dziewczyna powiada że strzeliła w obronie własnego życia. Brat jej był pijanym i kłócił się z nią o sprawy dotyczące gospodarstwa; groził, że ją zamorduje i usiłował ją bić. Wybiegła do innego pokoju, dokąd on poszedł za nią; tam schwyciła za rewolwer ojca leżący nad kominem i strzeliła. Brat jej padł i umarł natychmiast. Świadków nie było.

Rycerze Pracy.

Na zgromadzeniu rocznem "Rycerzy Pracy" które się odbyło w New Orleans został Sovereign znów jednogłośnie wybrany, „wielkim mistrzem". Bishop z Massachusetts został znów wybrany "foremanem" i Hayes ponownie sekretarzem — skarbnikiem.

Władzę wykonawczą tworzą: T. B. McGuire z Amsterdam, N. Y.; H. B. Martin ze St. Paul, Minn.; C. A. French z Marlboro, Mass., i James M. Keeney z Omaha, Nebr.

Nabliższa konwencya roczna odbędzie się w Washington, D. C.

Nie pożądani „przysięgli.

Z Denver, Col., donoszą 23go listopada: Adwokaci Patrick'a Phillips, przeciw któremu się toczy proces o morderstwo, odrzucili dzisiaj nazwiska czterech „przysięgłych", którzy wyznali, że są członkami stowarzyszenia Apiaistów. Przysięgli oświadczyli pod przysięgą, że nie mają żadnego przesądu przeciw katolikom i sąd odrzucił protest adwokatów.

Odkopał skarb.

Z Middlesboro, Ky., donoszą, że za radą pewnej Indyanki John Mc Campbell mieszkający 20 mil od Middlesboro kopał w pagórku znajdującym się na jego farmie i znalazł $4000 w złocie. McCampbell mniema, że jego pagórek zawiera jeszcze więcej skarbów.

Samobójstwo.

Z Toledo O., donoszą 23go listopada: Jos. A. Beck, wybitny architekt tego miasta popełnił samobójstwo dzisiaj po południu. Włóczęgi znalazły jego trupa w lesie w pobliżu drogi zwanej "River Road", pięć mil od miasta, wiszącego na drzewie. Nie wiadomo co popchnęło Beck'a do odebrania sobie życia. Miał dobry interes i żył w przyjemnych stosunkach domowych.

Miły mąż.

Z Vancouver, B. C., donoszą: W tych dniach umarła tu żona Marcus'a Cox, sknery, i to, jak powiadają wskutek zaniedbania i głodu. Człowiek pewien przybywszy do ich mieszkania znalazł ją leżącą na gołych deskach, podczas gdy jej mąż w drugiej izbie liczył złote pieniądze. Cox zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za spowodowanie śmierci żony przez zaniedbanie i okrucieństwo.

Park Yellowstone.

Wielki park narodowy Stanów Zjednoczonych leży w młodym stanie Wyoming, gdzie wskutek stanem równości, gdyż w tym szczęśliwym kącie świata kobiety posiadają równe prawa polityczne z mężczyznami. W północno-zachodnim kącie stanu leży obszar parku w kształcie czworokąta, którego północna i zachodnia strona przechodzą wąskim pasem do stanu Montana i stanu Idaho. Stało się to w roku 1872, gdy kongres oddzielił ten kawał ziemi od sąsiednich stanów i stawił pod bezpośredni dozór rządu w Washingtonie "jako publiczny park i ogród dla dobra i zabawy ludu". Panem parku, królem absolutnym prawie, jest zawsze sekretarz stanu spraw kraju. Niezależnie prawie panuje w wielkim owym czworoboku. W Europie istnieją królowie, którzy nie posiadają nawet tak wielkiego królestwa. Z najnowszemi do datkami obejmuje park Yellowstone 6000 angielskich mil kwadratowych; jest więc tak wielkim, jak królestwo wirtembergskie. W parku znajdują się niedźwiedzie, wilki, bawoły i inne zwierzęta; dla potrzeb ludzi znajdują się tam cztery hotele i dwie restauracye. Nikomu nie wolno osiedlić się w parku bez pozwoleństwa rządu, i pozwoleństwo to odebrała dotychczas jedna akcyjna kompania hotelowa i to na 10 lat tylko. Po tym czasie kompania ta może znowu zostać wypędzona z raju, jeżeli panowie w Washingtonie tak zechcą. Daremnie starano się dotychczas o pozwoleństwo do budowania kolei, któraby była koniecznie potrzebną na tym wielkim obszarze, i które to pozwoleństwo nie zostanie udzielone, póki w Washingtonie, w ogóle po całej Ameryce nie zostaną zmienione wkorzenione zapatrywania o naturze i piękności natury.

Chodzi tu o dziwną stronę ludowego charakteru amerykańskiego, tj. o silne uczucie naturalne Amerykanina, o jego miłość natury, o jego marzycielstwo pod tym względem. Z jednej strony bezwzględne szpecenie natury przez obrabowywanie jej, przez szalone łowy i przez niszczenie lasów, z drugiej zaś strony najżywsze uczucie dla natury aż do sentymentalnego upodobania w krajobrazowych wdziękach każdego rodzaju — to przeciwstawienie zdaje się być zagadkowem, krytycznie jednakże istnieje, a tego nie mogą zrozumieć Europejczycy. Dla nich jest Yankee tylko trzeźwym człowiekiem, goniącym zawsze za dolarem. Czyżby można pomyśleć, że to dwuznośne "raz jedno jest jedno" może mieć także jakieś uczucie — dla czegoś, coby nie było umieszczone na cedule kursowej. Tak, to jest możliwem. Amerykanin należy do największych przyjaciół natury. Jeżeli gdziekolwiek na nieskończonych stepach czyli prerych pociąg kolejowy się zatrzymuje, natenczas każdy wybiega z wagonu — aby rwać kwiatki.

Myli się bardzo ten, który pod wyrazem "park" myśli o czemś przyjemnem, ponętnem, dobrze uprawianem, o zręcznej ręce ogrodowego. Zupełnie przeciwnie przedstawia się rzecz. Wyraz "park" oznacza w tym przypadku tylko miejsce, okręg ograniczony, parkanem otoczony. Ogrodownictwo i rólnictwo są tu zakazane — nie miałyby też znacznego powodzenia w wysokości 6000 stóp nad poziomem morza — zakazanem pozostaje wszystko, coby najmniej mogło naruszyć tę wyspę przedmiotów naturalnych i pierwotnych w jej dziewiczości: 'Rules and regulations" odnoszące się do Parku narodowego są takiemi, że byłby je mógł ułożyć pruski feldfebel. Zakazanem jest polowanie, zakazanem jest pasać bydło, zakazanem jest noszenie broni palnej, zakazanem jest zachowywać się nieprzyzwoicie, zakazanem przylepiać karteczki lub plakaty, zakazanem założyć gospodę, zakazanem odłamać gałązkę, zakazanem podnieść kamyk. A nie trzeba zapomnieć, że tu chodzi o obszar, który jest większym, niż górna Austrya. Kilka szwadronów konnicy zastępuje policyę. Na tak wielkim obszarze się może dopilnować wszystkiego, lecz czasami jest bardzo surową. Wydarzyło się, że niezmiernie został zbesztany człowiek, ponieważ z wielkiego tego obszaru chciał zabrać na pamiątkę mały kamyczek. Surowo postępują z tymi, których się chwyta na polowaniu pod ukradkiem. Muszą ponieść dużo upokorzeń od policyi parkowej, nim ich się odda władzom najbliższego stanu lub też puszcza na wolność. Tułaczy wyjawszy wszystko obronę i oddają najwyższego człowieka. Niedźwiedź może pożreć człowieka, lecz biada człowiekowi, który strzeli do niedźwiedzia.

Podróż z miasteczka Livingston do parku nie przedstawia z początku nic osobliwszego. Krótka odnoga kolei Northern Pacific przywozi nas do stacyi Cinnabar, zkąd trzeba wozem dalej podróżować. Podróż odbywa się wciąż po wyżynach. Nagie, nie uprawiane góry sterczą po jednej i drugiej stronie kolei — niektóre z nich mające szczególne szczerby. Są to ślady, pozostawione przez "prospektorów". Tu na zachodzie ludzie trudnią się jeszcze mozolną pracą. Prospektorem jest ten, który szuka złota i srebra. Z łopatą, oskardem i panewką podróżuje po dzikiej okolicy i szuka bogatych pokładów kruszczu. Może stać się milionerem, lub pozostanie przez całe życie biednym nędzarzem, który się karmi nadziejami. Z takiej nadziei powstała może nazwa doliny, którą kolej przerzyna. Nazywa się doliną rajską, chociaż dla ciemnego jej oświetlenia mogłaby się nazywać także doliną piekielną. Prostopadła prawie spadzistość, gładka jak ślizgawica, powstała przez zsuwanie się odłamów lodu, nosi zresztą nazwę ślizgawicy djabła. Należy do góry cynobrowej. Jest to znów nazwa, z której się odbija nadzieja, która się nie uiściła. Nie musi to być zawsze złoto lub srebro; prospektor zadowalnia się i mniej dobrem odkryciem, a tutaj mniemał, że na czerwonobarwej spadzistości odkrył cynober. Lecz tym czasem było nic. Po odkryciu pozostała dzisiaj tylko nazwa, podobnie jak i dym: nazwa owej góry djabła przy progu raju i nazwa stacyi Cinnabar. Tu kończy się kolej i każdy wsiada na gotowe wozy.

Z Cinnabar do Mammoth Hot Springs jest tylko osm mil. Dotychczas towarzyszyła nam rzeka Yellowstone, jedna z głównych rzek pobocznych rzeki Missouri. Widzieliśmy ją dotychczas z wozu, dziką, pokrytą srebrną pianą, tak iż właściwie jej barwa, zielone - żółty kolor wody z gór, rzeki jest widziałną, przez całe godziny nie uchodziła z naszego widoku. Przy wstępie do parku zwraca się na lewo, a oddał widzimy poboczną jej rzekę, Gardiner, która z większą jeszcze dzikością biegnie po kamieniach i skałach, jak oszalały bożek rzeczny. Gardiner nazywa się także mała mieścina składająca się z domów drewnianych, ostatnia osada ludzka, jaką w tej okolicy spotykamy. Zaraz widoczna granica nie oznacza początku parku, a nie ma tu także żadnej zagrody. Wielkiej prowincyi nie można ograniczyć parkanem, ani też królestwa zwyczajnym płotem ogrodowym. W naturze nie widzi się tutaj także żadnej zmiany. Woźnica tylko powiada, że znajdujemy się w parku, a przeto dowiadujemy się, że tu wszystko jest: zakazanem, zakazanem, zakazanem.....

Lecz tak źle nie jest zupełnie, jakby człowiek mógł myśleć. Może ktoś sobie wyobrażać, że za każdą sosną jest ukryty stróż. Lecz daleko i szeroko nie widać stróża. 500 kawalerzystów, którym powierzono opiekę nad parkiem — a może nie ma ich wcale tyle — giną w nim, jakoby 500 mrówek w wielkim zwierzyńcu. Śladów kultury nie ma nigdzie. W wielu miejscach nie ma nawet regularnej drogi, lecz tylko ślady po kołach, które grzęzły w ziemi. Od czasu do czasu widzimy rogi jelenie, leżące w trawie, lecz zupełnie zbielałe. Późniejnapotykamy je tuzinami. Zakazanem jest przywłaszczyć sobie takowe. Mają raczej zgnić i zmarnieć. Czasem można spostrzedz gniazdo orle na stromej skale. Jadąc jeszcze na chwilę pod górę napotykamy szeroką dolinę, w której się znajdują ogromne, gorące źródła, "Mammoth Hot Springs, u których podnóżka znajduje się hotel tej samej nazwy, największy w parku. Jest w nim 400 łóżek. Można tam znaleźć zwyczajną usługę (negrów), jasne obszerne pokoje, łazienki, coś do wypicia i co tylko turysta zażąda. W pobliżu znajdują się piękne kwatery załogi, która ma dosyć trudną, chociaż nie koniecznie pożyteczną służbę. Najlepszą służbę policyjną w parku jest niezawodnie wyżej wspomniane uczucie narodowe Amerykanina i patryotyczny szacunek, jaki czuje dla wszystkich instytucyi narodowych. Park narodowy! Zresztą jest rodzaj legendy połączony z tym wyrazem. Yellowstone-park został odkryty przez łowców, którzy o swem odkryciu różne rozsiewali wieści. Przez długi czas obchodziła pogłoska, że po za śnieżnemi szczytami gór wznoszących się pod niebiosa znajduje się kraj bogaty w czary różnego rodzaju; kraj w którym płynie miód i mleko, wszędzie leży złoto i drogie kamienie, lub te tworzą całe góry. Urzędowo naukowe zbadanie kraju (1871) położyło koniec tej legendzie. Zresztą jest Ameryka krajem czarodziejskim, a Yellowstone Park jest krajem czarodziejskim w kraju czarodziejskim. Żaden patryota nie powinien go uszkodzić.

Europejczyk czuje mniej tałwo entuzyazm. Na razie jest bardziej zadumanym niż zachwyconym, bo oku jego nie przedstawiają się piękności, lecz dziwa natury. Różnica jest wielka, tak jak może różnica między dziełem sztuki a rzeczą rzadką, a tej różnicy nie czuł kongres ożywiony, gdy ujęty sprawozdaniem mężów nauki utworzył wielki czworobok narodowy. Kładziemy nacisk na wyrazy "mężów nauki". Oni to niejako odkryli park, zaprowadzili jego nienaruszalność i przeprowadzili ją; dla nich park jest istotnie klejnotem nadzwyczajnym. Yellowstone płynie przez największy okręg "geyser'ów" na ziemi jest znany. Po całym świecie słynne "geyser'y" na Islandyi i Nowej Zelandyi są małemi wobec "geyser'ów" w Yellowstone parku. Oprócz tego znajduje się w parku 6000, inni mówią 10,000 gorących źródeł rozmaitego rodzaju. Karłowe wary, lecz kilkanaście, nie — setki razy powiększone. Gdzie człowiek uderzy, wszędzie się para i tryskuje ciepła woda. Mammoth Hot Springs są górą ognistą, z której gorący oddech naszego planety wydobywa się nieziszczonych otworów. Góra ta unosi się w terasach, główna terasa rozpadające w wiele mniejszych, i jest 200 stóp wysoką na obszarze przeszło 80 hektarów; sama się tak zbudowała, woda sączącą z góry nagromadzając swą zędrę coraz wyżej. Jest to potężna praca stalaktytowa. Ten, który odwiedził Karlsbad nie czuje się obcym w tym dziwnym, stwardziałym świecie wodnym; jak to też i wir jest dobrym wstępem i przedstawieniem dla gorących źródeł w Yellowstone parku. I wir utworzył sobie skorupę. W Karlsbadzie nie widać już połowa miasta stoi na niej. Różnica jest, że woda nad Cieplicą buduje po większej części nocą, tu zaś we dnie. Piękną grę kolorów produktów osadów można wydobyć tylko przez toczenie cyli szlifowania. tutaj lśni się wszystko w słońcu. Koloryt tego wzgórza zędr jest przepyszny. Białym, jak błyszczący cukier, jest kolor główny, który razi oczy, a ten wielki całun jest upstrzony pasami, plamami i kropkami, czerwonemi, brunatnemi, żółtemi jak siarka, anilinowo-niebieskiemi, zielonemi jak opal — a każdy kolor w różnych odcieniach, każdy nasycany przez słońce, rażący przez unoszące się wapory lub pokryty wilgocią mieniących się połyskujący wody.

Woda! Gdy idziemy u góry po formacyach, słyszymy za każdym krokiem "gardłowanie" wody. Wytryskuje ona pod podeszwami naszego obuwia. Jest tam kilkaset źródeł, z których każde prawie ma swą nazwę. Szatan odgrywa w tem pewną rolę; mamy tu studnię djabła, kuchnię djabła, wielki palec djabła i wannę djabła. "Piękne" wy przeważają i można poznać, że wielce nacisnęli ludzie musieli źródłom nadać nazwy. Są tam np. takie, jak "Kleopatra" i "mały Cupido" (bożek miłości), które się zjawiły niewiadomo zkąd. Woda zgromadza się w wielkich kopankach, w głębokich jaskiniach na matę zioraka, których przepyszny kolor niebieski współzawodniczy z barwą nieba, lub też uchodzi jakoby w przeróżnych półmiskach, których brzegi sama ulepiła. I oczami prawie można widzieć, jak wychodzą z głębiny czyni góra coraz wyższą i szerszą. Dziwnem właśnie przy tworzeniu zędry jest to że zawsze pozostaje niejako przytem ruch wody, i w zgęśnieniu chwili spostrzega ona jej przedstawienia, widzi kroplę, która się zamienia na kamień a jednak jeszcze jest kroplą; bałwan, który jakoby przez nagłe zgęśnienie stanął. Patrząc z dołu, w stósownej odległości, wydaje nam się olbrzymia budowa terasowa, jak ogromny "gletscher" lub jak zmarzły wodospad z niezmiernemi soplami. Tu i owdzie powstają także szerokie grzbiety, okrągłe i miękkie, niezawodnie dla tego że woda spływa z dwóch stron a więc z obydwóch stron odsadza wapno — ruch to podwójny, który działa jak krążołek u toczkarza. Tak u "wielkiego słońca", grzbietu wielkiego jak dwadzieścia słoniów, całego obsadzonego dziurami grubości palca, z których gorąca woda śwista i syczy — jest to całkowity system rurowy, wielkie organy wodne. I schody utworzyła woda, wyrobiła stopnie jak łopata w śniegu. Dalej sklepienia, wielkie i małe, jeszcze zachowane lub częściowo uszkodzone; wyschłe otwory, któreby można uważać za kominy w ziemi. "Frygijska czapka" przy końcu terasu jest takim wyschłem źródłem, z którego została tylko skamieniała woda w kształcie wysokiego ostrokręga.

Roślinność nie ma tu miejsca. Drzewa, które jeszcze żyły kilka lat temu, stoją teraz białe i martwe w zędrach. Gorąca woda popaliła je, wapno zatkało wszystkie pory. Widzieć można prawie jak dzieło zniszczenia postępuje tu naprzód. Tu obumiera mizerny pieniek, sosna; żółtawe wapno pochwyciło korzeń i otacza drzewko jak dusiciel. Wnet będzie stało suche i bez życia, jak i inne. Melancholii można by dostać. Wszędzie leżą zbielałe rogi jeleni, u niektórych z pich tkwi jeszcze czaszka. Jest to całun, jak powiedzieliśmy powyżej. Cała ta okolica jest właściwie miejscem zniszczenia. W starym kraju zużytkowanoby niezawodnie gorące źródła i dawno już stałoby tam miasto kąpielowe. Trzebaby naturalnie naruszyć naturę, nadwerężyć jej wspaniałość, lecz to nie może się stać w wielkim parku narodu. Jest zakazanem..........

Dziwną, tak, bardzo dziwną jest ta okolica, lecz piękną. Ta kwestya jest wynikiem pierwszego dnia.... W pamięci równie wrażenie. Przypominamy sobie świeży wieczór spędzony pod werandą Mammoth-Hot-Springs hotelu. Wszystko ukrywa się obecnie za szarą mgłą; szara jest ziemia, szaremi wysokie góry i szaremi zędrowe pagórki; wszędzie jednaką jednostajną barwa pustynio, której jednostajność przerywają tylko czerwone dachy kwater wojskowych, i oko przyzwyczaja się do tej barwy i nie można zaprzeczyć, że wieczór rzuca wspaniałą powagę na cały krajobraz....... Czterech jeźdźców przybywa kłusem: są to farmerzy z okolicy, wysocy mężczyźni w krótkich żakietach, z szerokiemi "sombreros", nad spodniami zaś mają spodnie skórzane z różnemi ozdobami. Każą sobie w hotelu dać kilka butelek piwa, pograją na chwilę w bilard i powracają do ich samotności po za granicą parku. Przytem ani włosa nie ruszyli nawet nic z tego, coby cokolwiek natury nienaruszonej. Przez dzień cały przecież muszą męczyć naturę, szpecić, ciągle przestwarzać, aby służyła człowiekowi i przyczyniała się do jego dobrobytu..... Konie przywiązano do słupów werandy. Jeden z nich gryzie garść samotnej trawy, która wyrosła na beznadziejnie gołej ziemi. Nieostróżnie zwierzę! Nie zna przepisów — rules and regulations. Na szczęście zapada noc, a policya nie widzi przestępienie prawa.

STRASZY.

Dom w którym straszy w tych praktycznych i nieromantycznych czasach jest rzeczą bardzo rzadką, lecz człowiek, którego straszy idea, że jego choroba jest nieuleczalną, jest osobą, której często można spotykać. Niewiara w skuteczność lekarstwa jest tylko łagodną formą monomanii, chociaż w niektórych wypadkach powtarzane nieudanie się otrzymania ulgi z różnych źródeł mogłoby usprawiedliwić tę wątpliwość. Hostettera Stomach Bitters okazały ich zdolność do przezwyciężania trudności trawienia, zatwardzenia, dolegliwości wątroby i nerek a zapisane dobre ich skutkiina polu leczniczem powinny zaręczyć ich zasługiwaniu próbę przez cierpiących na te i podobne dolegliwości wymienionych chorób, chociażby dawniejsze jego usiłowania otrzymania ulgi nerwy w wymienionych niekorzystnych okolicznościach, były bezskutecznemi i Bittera używane z wytrwałością zwyciężą najopornej wypadki.

STARE OBRAZY

KOŚCIUSZKI.

Od pana Popowskiego w Grand Rapids, Mich., (syna śp. Popowskiego) wykupiliśmy cały zapas obrazów chromo-olejnych

TADEUSZA KOŚCIUSZKI,

przedstawiający bohatera Polski i Ameryki z czasów jego pobytu w Ameryce.

Jestto ten sam obraz który wydał śp. p. Popowski kilkanaście lat temu i sprzedawany był po $5.00. Ponieważ nabyty zapas nie jest wielkim, niniejszem ofiarujemy spóźnionym obrazom rodakom nabycia rzadkiej pracy obrazu po cenie $2.50 za 1 egzemplarz. Szczególnie na powyższe zwracamy uwagę Towarzystw imienia Kościuszki. Każde Towarzystwo założone pod imieniem tego bohatera powinno posiadać przynajmniej jeden taki obraz. Cena $2.50. Adres: Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, Chicago. x

POSZUKIWANIA.

Inteligentny i zamożny mężczyzna poszukuje towarzyszki życia panny lub wdowy, w wieku od 26 do 35 lat. Listy (jeżeli można z fotografią:) proszę adresować:

Edmund Rybski,
Boston post office Roxbury Branch,
Boston, Mass.
(46—48)

Poszukuję mego kolegę Juliana Sokołyka. Przybył do Ameryki w r. 1886 do New Yorku z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomża, miasta Mazowieck. Mam bardzo ważny interes do niego. Ktoby mi o nim doniósł, dostanie pięć dolarów nagrody.

Aleksander Jasiński,
Hatfield, Mass.

Bióro nasze pomaga do najprędszego pobrania się ludziom chcącym wstąpić w stan małżeński. Każda panna lub wdowa, kawaler lub wdowiec powinien pisać jak najprędzej.

Proszę załączyć dwucentowy znaczek pocztowy na odpis. Adres:

P. O. B. 84, Shamokin, Pa.
(48—50)

Ja Bronisław Tuszkowski liczący lat 24, pochodzący z guber. Suwalskiej, powiatu Augustowskiego, będący dosyć zamożny, a znają y do tego muzykę na fortepianie, poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy. Listy (jeżeli można z fotografią,) proszę adresować:

Bronisław Tuszkowski,
Priceburg, Lack. Co., Pa.

W ważnym interesie poszukuje szwagra mego Kramzkiego, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub Suwałki, pow. Augustowo, gminy Szciebro Olszanki, wsi Walno. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:

F. Duliniec,
312 Wells ave., Menominee, Mich.

☞ Zwracamy uwagę rodaków kupujących od nas książki, że wysełamy pocztą i Expresem. Jeźli na poczcie nie ma paczki, należy udać się na Express ofis. Gdzie jest kilka Expresów trzeba zgłosić się na United States Express office, od którego to Expresu Księgarnia nasza ma ofis filialny. x

Listy polskie na poczcie.

722 Aleksandrowicz P.	906 Nieszwałdowski M.
723 Aigmeowicz J.	907 Niewiadowski M.
725 Bambas F.	908 Norwila W.
728 Bartyzel F.	910 Nowak J.
734 Beranek W.	911 Nowak M.
737 Bicek J.	912 Nowak F.
741 Bloch J.	913 Nowak J.
751 Brocławik J.	914 Obwic F.
758 Chudziński A.	916 Oldowski S.
759 Chudziński J.	917 Patok F.
762 Częstochowski S.	919 Piekos J.
766 Decowski J.	920 Podolski M.
767 Deszelak M.	923 Pokorny J.
769 Dopierała K.	924 [illegible]olański F.
770 Dorszek M.	927 Prusak M.
772 Dubek J.	928 Przeracka W.
773 Dzieszuscki J.	933 Remiszewski F.
774 Dubrowicz J.	942 Rutkowski A.
786 Frank D.	943 Rutkowski J.
789 Gałdzik W.	958 Schwachowski J.
797 Gołęba J.	959 Szczerzak A.
803 Gostowski W.	961 Siemieszko S.
804 Gościrzecki M.	963 Siok W.
809 Grzelak A.	965 Skrzynta J.
810 Gudconis P.	966 Skura W.
823 Helsaczek F.	968 Stiwa J.
836 Janusz F.	969 Steczkowski J.
837 Jamroç M.	972 Stabach B.
839 Jaskulski J.	973 Stachowiczek S.
840 Jażwiec F.	975 Stilbek F.
841 Jeziorski J.	977 Suchoczewski A.
843 Kaczyński P.	979 Sujiak Z
845 Kapaczeński M.	980 Susabanska M.
857 Kołzinski J	981 Susz L.
858 Kominek F.	982 Sulikowski W.
859 Komperda A.	983 Szafrański M.
860 Kopalowa M.	984 Szymański F.
861 Kopeski F.	986 Tomaszewski M.
862 Kornnek W.	988 Trytek J.
863 Korowski J.	990 Trybuła J.
868 Kozak J.	991 Turek K.
870 Krosz K.	992 Urbanek A.
871 Kubaszak J.	993 Urbanek J.
873 Kusz T.	996 Woczka A.
884 Laiceszak M.	998 Wachoczeński J.
879 Lis A.	999 Wachowski J.
884 Machowski M.	1000 Wańkiewicz A.
885 Majerczak A.	1004 Wieczorek K.
887 Matzj K.	1008 Witek W.
889 Meinik N.	1011 Witkowski E.
891 Miszga M.	1012 Witczak K,
892 Micalak A.	1013 Wlazny J.
894 Milewski W.	1015 Wojnicki T.
897 Moraczewski J.	1016 Wojdyła K.
898 Młyniec T.	1019 Własnik W.
	1021 Wych J.

JESZCZE AMERYKA.

Bogaci imigranci.

Na parowcu „Dresden", który w tych dniach przybył z Bremen do Baltimore znajdowała się familia składająca się z czterech osób, która posiada majątek w wysokości $120,000. Głową familii jest niejaki Huber Beck, Węgier. Ludzie ci pochodzą z Budu-Pesztu i udają się do północnej Dakoty.

Strzelanina.

Z Shamokin, Pa., donoszą 22go listopada: W pobliżu szybu Scott został Sam Franklin zastrzelony przez Williama Taylor. Obaj są górnikami i byli zazdrosnemi na siebie dla jakiejś błachostki. W przeszłą sobotę został Taylor napadnięty przez Franklina i raniony siekierą, poczem ranny oświadczył, że przy pierwszej sposobności zastrzeli swego przeciwnika.

Kilka minut przed strzelaniną wychodził Taylor z domu przyjaciela w którym leżały zwłoki krewnego, które miały zostać pochowane. Franklin szedł od szybu i wydobył rewolwer; Taylor oparł się o słup i wydobył także z kieszeni rewolwer. W oddaleniu 20 kroków poczęli do siebie strzelać. Pierwszy strzał Taylor'a potrzaskał rękę przeciwnika, którego pierwszy i jedyny strzał lekko ranił Taylor'a w głowę. Taylor strzelił jeszcze cztery razy; trzy kule ugodziły Franklina, jedna tuż nad sercem. Poszedł jeszcze do bióra kompanii kopalniowej, gdzie padł i skonał nie wymówiszy ani słowa.

Taylor ubiegł w góry; ścigają go.

Zabił ich siekierą.

Straszliwa tragedya odegrała się w Wellsville, Mo. Nastarszy syn Anny Portuczek, który był chorym na umyśle, lecz zawsze uchodził za nieszkodliwego, napadł innych członków familii w ich łóżkach i zamordował siekierą matkę, brata swego Jana i siostrę Annę. Następnie odebrał sobie życie pchnięciem noża. Maryannie Portuczek, liczącej lat 37 udało się ubiedz.

Utopił się w cysternie.

Z Fairfield, Ill., donoszą 24go listopada: Wczoraj rano znaleziono ciało znakomitego grosernika Martina Warner w cysterni położonej poza jego domem. Warner chorował przez dłuższy czas i jak powiadają, cierpiał cokolwiek na umyśle. Żona jego pilnowała go przez większą część nocy i udała się nad ranem na spoczynek. Warner, skoro usnęła, udał się na podwórze. Za kilka minut obudziła się kobieta, która nie widząc męża w łóżku, poczęła go szukać. Ciało jego znalazła w cysterni. Woda w niej była zaledwie dwie stopy głęboką.

Śmiertelna eksplozya gazu.

Z Louisville, Ky., donoszą 24go listopada: August Schlicker, zatrudniony przez miasto, udał się dzisiaj rano z zatlonym tytoniem w fajce, którą trzymał w ustach, do cysterni położonej na ul. 4tej i Main. Cysternia była napełniona gazem, który się zapalił przez tlący się tytoń. Nastąpiła eksplozya, wskutek której Schlicker zabity został. Ciało jego zostało straszliwie poszarpane.

Złoto magnesem.

Z Middlesboro, Ky., donoszą 24go listopada: Złoto w wartości $3000 i to w bryłkach wydobyto dzisiaj z kopalni w górze Lone Mountain. Tysiące ludzi ztąd, z Knoxville i z całej okolicy udają się do złotodajnej góry.

Schwycono ich na czynie.

Z Kansas City, Mo., piszą 23go listopada: Przy wydobywaniu trupa z grobu na cmentarzu Oak Grove w Kansas City, Kansas, schwycono dzisiaj rano pięciu studentów z tutejszego „University Medical College". Nazywają się A. C. Zimmerman, Durant, Hinton, Klopper i Ryburn.

Nie wiedzą, co myśleć.

Lekarze w Brooklynie łamią sobie głowy nad szczególnym stanem, w którym się panna Sadie Anderson znajdowała przez trzy dni. Młoda dziewczyna udała się kilka dni temu zdrowa i wesoła do swej pracy w fabryce zegarków. Nagle zmieniła kolor, stała się bladą jak kreda i utraciła przytomność. Odwieziono ją w powozie do domu, gdzie przez trzy dni leżała, jakoby była nieżywą, pomimo wszelkich starań lekarzy, aby ją ocucić. Po trzech dniach odzyskała przytomność i jest znów zupełnie zdrową. Już dawniej miała mieć taki sam wypadek. Lekarze, jak powiedziano, nie umią wytłómaczyć sprawy.

†

W czwartek umarł po krótkiej chorobie

KS. AUGUST DRĄŻKOWSKI,

wikaryusz kościoła św. Stanisława w Milwaukee. W niedzielę poprzedzającą był jeszcze zupełnie zdrów. Zeałabł w poniedziałek wieczorem, a w wtorek przywołano lekarza. Choroba wzmagała się wskutek wewnętrznych krwotoków. Lekarze przypuszczają, że umarł na ospę, która się nie okazała zewnętrznie.

Śp. ks. A. Drążkowski urodził się w Winona, Minn., 24 lata temu. Kształcił się na księdza w seminaryum św. Franciszka a po otrzymaniu święceń kapłańskich półtora roku temu, zamianowany został wikaryuszem przy kościele św. Stanisława. Pogrzeb odbył się w piątek. R. i. p.

Ojciec jego mieszka w Little Falls, Minn.

☞ Ob. Herman. Jesteśmy zmuszeni odłożyć do przyszłego tygodnia.

Manayunk, Pa., 25go listopada 1894 r.

Posiedzenie kwartalne Tow. Bratnej Pomocy Św. Piotra i Pawła odbędzie się dnia 2go Grudnia, 1894 r., o godzinie 3ciej po południu na hali położonej pod no. 4221 Main str. Każdy członek powinien być obecnym. Nieobecność bez ważnej przyczyny pociąga za sobą karę 50c.

Mateusz Kurek, Sekr.,
171 Mulberry str., Manayunk, Pa.

CHICAGO.

— W. Wahaliński, były „foreman" w fabryce sprzętów rolniczych McCormicka stoi pod różnemi oskarzeniami o uzyskanie pieniędzy pod fałszywemi pretensyami. Za $15 do 30 obiecywał szukającym pracę zatrudnienie w fabryce McCormick'a. Niektórzy dostali pracę, lecz tylko na krótki czas. Inni nie dostali jej wcale.

— Ans. Lange z pod no. 620 Hawthorne ave. Anburn Park, zaczadził się w wtorek rozmyślnie gazem, ponieważ przez długi czas nie mógł znaleźć zatrudnienia. Liczył lat 25.

— John Fowler, który 19go sierpnia, rb., zamordował swą siostrę, poderznąwszy jej gardło ostrym nożem, w spólnem ich mieszkaniu pod no. 53 przy Aleksander ul. został skazany na dożywotnie więzienie.

— W wtorek przed po-łudniem wiał dość silny wicher. Z dachu budynku uniwersytetu na Dearborn, w pobliżu Madison ul. zwiał 60 stóp żelaznego komina i rzucił na dach sąsiedniego budynku pod no. 94 Washington ul., gdzie na górnem piętrze się znajduje główne bióro firmy abstrakcyjnej Handy & Co. Pracowało tu kilkadziesięciu klerków, z których blisko 20 przez szkło z dachowego okna (skylight), kawałki żelaza i t. d. mniej lub więcej niebezpiecznie zostało pokaleczonych. Część dachu została załamaną przez spadający komin.

— Na gruncie więzienia miejskiego zostanie wybudowana szkoła przemysłowa dla więźniów. Ma kosztować 60,000.

— Chicagoska firma Siegel, Cooper & Co. nabyła w New Yorku cały czworobok położony pomiędzy 5 i 6 ave. i 18 i 19 ul., gdzie chce wystawić wspaniały gmach. W nim zostanie założony największy skład towarów łokciowych w świecie, z wszystkiemi nowoczesnemi urządzeniami.

— J. T. Brown, bogaty handlarz bydłem z Keogh, Ill., przybył za interesem do Chicago, lecz przy tej sposobności wpadł w ręce słynnej ulicznicy Ella La Mott. W pewnym lokalu na State ul., pomiędzy Taylor i Congress ul., porwała mu $2300. Nim Brown spostrzegł swą stratę były jego pieniądze już w innych rękach. Dziewczynę uwięziono wprawdzie, lecz kwestyą jest czy pieniądze zostaną odzyskane.

— W balwierni poło-żonej pod no. 603 przy W. Taylor ul. eksplodował w środę kocioł używany do zagrzania wody potrzebnej na kąpiele, wskutek czego właściciel balwierni Stout i służący Holmes straszliwie zostali poparzeni.

— „Steve" Rogalski zo-stał oddany pod sąd kryminalny ponieważ podczas sporu w pewnym saloonie przy W. Division ul. tak pobił J. Bernkowskiego, iż go trzeba było z rozłupaną czaszką odstawić do szpitala powiatowego.

— W środę przeszłego tygodnia ukończyło się urzędowe obliczenie głosów oddanych przy ostatnich wyborach w powiecie Cook. Nie ma żadnej zmiany od rezultatu podanego zaraz po wyborach, wyjąwszy iż w trzecim okręgu kongresyonalnym został wybrany demokrata McGann większością 31 głosów nad jego przeciwnikiem republikaninem Belknap.

Do legislntury stanu Illinois wybrano 10 republikańskich i dwóch demokratycznych senatorów i 26 republikańskich i 19 demokratycznych reprezentantów.

— Na krzyżówce Pine ave. i W. Madison ul. najechał w środę wagon Cicero & Proviso Electric Car Co. wóz Indiana Hardwood Lumber Co., na którym się znajdowali Harry Bostrom i Michael McGarry. Wóz został potrzaskany, Bostrom utracił życie a McGarry został niebezpiecznie pokaleczony. Lekarze w szpitalu powiatowym musieli mu odjąć lewą nogę.

— Mularz Alex Pinke-mann z pod no. 25 przy Crittenden ul. spadł w środę z dachu dwupiętrowego domu, no. 256 Wabansia ave., gdy wyporządzał komin. Spadł z wysokości 40 stóp i złamał kość pacierzową. Umierającego zawieziono do szpitala św. Elżbiety.

— Tomaszowi Pasier-biewiczowi pracującemu przy kanale drenażowym w Lemont spadł w środę wielki kamień na lewą nogę, która została złamaną powyżej kolana. Zawieziono go do szpitala braci Alexianów.

— Przed sędzią Sever-son stawał w czwartek rano ob. Jan A. Rożek, nauczyciel przy polskiej szkole na rogu Ashland ave. i Amelia ul. Pobił małego, 8 letniego chłopca, nie należącego do jego szkoły, lecz sprzeciwiającego się wciąż jego uczniom, tak iż tenże kilka dni cierpiał wskutek pobicia. Matka chłopca kazała nauczyciela aresztować. Ob. Rożek zapłacił $10 grzywny i koszta.

— Obchód listopadowy na Wojciechowie odbędzie się dnia 1go grudnia (w sobotę). Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dnia 29go listopada w kościele św. Wojciecha.

— W Cicero zmarł Ed-ward Szymański znany dobrze w Wojciechowie i w ogóle w sferach związkowych. Odznaczał się talentem dramatycznym i grał wielokrotnie w teatrach amatorskich.

— Około północy z pią-tku na sobotę wybuchł pożar w składzie drzewa „John O'Brien Lumber Co.", róg Throop i 22giej ul. Straży ogniowej udało się po kilkagodzinnej walce zagasić ogień. Strata materyalna wynosi tylko $3000, lecz 9 strażaków zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Weszli na dach 40 stóp wysokiego składu desek, który się wraz z nimi zawalił, gdyż był już znacznie podpalony.

— Podczas bijatyki, któ-ta powstała w sobotę rano po północy w saloonie Th. Hart'a, no. 189 W. Washington ul. pomiędzy właścicielem saloon'u i A. H. Tool'em, ten ostatni ugryzł czyli raczej urwał zębami od głowy całe lewe ucho. Pokłócili i pobili się o zapłacenie trunków, które Toole spożył.

— Antoni Sachara li-czący lat 20, którego rodzice pod no. 19 przy Fay ul. mieszkają zastrzelił się w piątek rano. Pozostawił list, w którym stało: „Ojcze i matko! Niniejszym chcę Wam tylko donieść, że Anna Klebby jest przyczyną mojej śmierci."

— W czwartek umarł w swem mieszkaniu pod no. 9 przy Emma ul. znany powszechnie Albert Kowalski. Przybył w r. 1860 z Prus Zachodnich. Pogrzeb odbył się w poniedziałek z kościoła św. Trójcy na cmentarz czesko-polski.

— Pan Szczęsny Zahaj-kiewicz pisze nowy dramat pod tytułem: „Rzeź w Krożach."

— Jan Graves i Edward Bately, dwaj Irlandczycy, którzy w sobotę minął tydzień, chcieli zapanować nad całą halą Pułaskiego przy S. Ashland ave., musieli w w przeszłą sobotę złożyć przed sędzią Dooley po $15 każdy.

— John Kalk, liczący lat 36, mieszkający ze swą familią pod no. 1033 N. Hoyne ave., przybliżył się w sobotę przed południem za bardzo do głównego pasa maszyneryi w fabryce „Chicago Tanning Co.", no. 10—18 Mendell ul., i został porwany całym pędem. Wycierpiał już, nim maszyneryą zatrzymano. Ciało jego zostało straszliwie pokaleczone.

— Znany ex-członek kongresu Allen C. Darborrow, jego żona i Timothy Waters jechali w sobotę wieczorem na pociągu linii linowej (cable) gdy przedni wóz najechał podniesione wieko tak zwanego „manhole" na rogu W. Madison ul. i Hamlin ave. i wykoleił się. Waters wypadł na ulicę i odniósł nadwerężenie wewnętrzne na które prawdopodobnie umrze. Odesłano go do jego mieszkania na Townsend ul. Pan i pani Darborrow zostali lekko pokaleczonymi. Innym pasażerom nic się nie stało.

— Daniel Hart, miesz-kający pod no. 7 Institute Place pokłócił się w sobotę wieczorem, z jego komornikiem Michael'em Donahue, który mu nie chciał zapłacić komornego. Hart wydobył nóż, rzucił się na Donahue, i zadał mu siedem ran, które może spowodują jego śmierć. Hart oddał się sam w ręce policyi na stacyi przy Chicago ave., Donahue zaś znajduje się w szpitalu Braci Alexyanów.

— Jennie, 7 letnia cór-ka pani Egan mieszkającej pod no. 419 przy Troy ulicy została w niedzielę wieczorem zabita w straszliwy sposób. Dziewczynka zeszła z pociągu linowego jadącego w kierunku zachodnim i chciała przejść przez ulicę w kierunku południowym gdy nadbiegł pociąg pędzący na wschód; dziewczę dostało się pod koła, z których wydobyto jej straszliwie pomiażdżone ciało

— W niedzielę wieczo-rem wybuchł pożar w składzie pierza firmy „Cold Blast Feather Co.", położonym pod no. 56—58 przy W. Van Buren ul. i narobił w przeciągu godziny stratę na $30,000.

— Thos. Olson, 69 lat liczący Norwegczyk mieszkający pod no. 801 przy 59tej ul. usiłował w niedzielę przed południem odebrać sobie życie po trzeci raz. Poszedł do pobliżkiego saloonu po piwo i w domu wsypał do niego morfiny. Wkrótce po wypiciu utracił przytomność i zaraz potem umarł. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— Proces Jakóba Bes-pes, oskarzonego, iż dnia 8go sierpnia zastrzelił w Grand Crossing Józefa Śladka zakończył się wyrokiem uniewiniającym go. Obrona udowodniła, że strzał padł przypadkowo.

— W Central Musie Hali zgromadziło się około 3000 Rosyan i innych obywateli, aby zaprotestować przeciw uciemiężeniu Rosyi, przeciw despotycznemu rządowi i t. d. W uchwałach, które zostaną przesłane na ręce cara zgromadzeni zażądali konstytucyi z zastępstwem ludu, wolności mowy i prasy i potępili traktat ze Stanami Zjednoczonymi upoważniający do wydania przestępców i t.d.

— W sobotę stawała przed sędzią Severson Annie Brennan pod oskarzeniem żebrania po ulicach. Annie jest starą kobietą i uskarzała się, że jest ubogą i opuszczoną od wszystkich. Sędzia odrzucił skargę przeciw niej wniesioną i dał jej nawet dolara. Przy odprowadzeniu jej matrona więzienia znalazła kilka set dolarów ukrytych pod jej łachmanami.

— Kawał żelaza ważą-cy do trzech centnarów spadł w poniedziałek po południu w zakładzie „Standard elevator Co.", no. 550 W. 15 ul. na nogę robotnika Józefa Fekipa i zmiażdżył takową. Fekipa odwieziono do jego mieszkania pod no. 143 przy Brown ul.

— Na udar serca umarł w poniedziałek wieczorem Szwed Louis Larson mieczkający na r. Grand ave. i N. Peoria ul. Padł na ulicy i był trupem, nim zdołano przywołać lekarza.

— Teodor Belczewski z pod no. 147 Bunker ul. został w niedzielę wieczorem odstawiony do szpitala powiatowego. Miał cios nożem w brzuch zadany i oświadczył, że na wiadukcie 12tej ulicy został napadnięty przez człowieka białego i negra i obrabowany.

— Spowodowany przez dłuższy brak pracy postanowił 26 letni Paweł Wałaszkiewicz odebrać sobie życie. W poniedziałek wypił znaczną ilość kwasu karbolowego. Żal mu jednakże było, gdy trucizna poczęła działać i udał się do apteki Bardońskiego, 638 Noble ul., aby się postarać o środki działające przeciw truciźnie. Ztąd odesłano go do szpitala powiatowego, gdzie w kilka godzin umarł w straszliwych boleściach. Zmarły nie był żonatym i mieszkał pod no. 42 przy Bradley ul.

— Sędzia Severson ode-słał w poniedziałek p. Katarzynę Ramholską z pod no. 166 przy Cleaver ul. pod kaucyą $300 przed sąd kryminalny, ponieważ w sobotę rano oblała warem p. Maryannę Szoszynską, mieszkającą w tym samym domu.

— Pomocniczy kolektor specyalny Frank E. Kennedy wystąpił w poniedziałek jako oskarzyciel przeciw Marcinowi Dorsz, który w Lemont, na granicy powiatów Cook i Will ma saloon. Dorsz nie chciał urzędnikowi pokazać konsensu (license) Stanów Zjednoczonych, za co został odesłany przed sąd kryminalny pod kaucyą $1000.

— Mateusz Schultz zo-stał w sobotę przejechany i zabity przez pociąg kolei Milwaukee i St. Paul na krzyżówce przy Hawthorne i North ave. Mieszkał pod no. 32 przy Fox Place.

— W czwartek (Thanks-giving day) odbędzie się w hali szkólnej przy Bradley ul. jednodniowy „fair" na rzecz powilonu polsko-amerykańskiego we Lwowie. Fair rozpocznie się o 3ciej godzinie po południu i będzie trwał aż do późna w noc. Wstęp bezpłatny

Chiny i Japonia.

Z Hiroshima donoszą, że Chinczycy dali do zrozumienia, że gotowi są zapłacić 100 milionów taelów i zwrócić wszystkie koszta, jakie Japończycy mieli ponieść wskutek wojny — tj. 150 milionów taelów (Tael równy 75c. Red).

— Z Chee Foo donoszą 23 listopada: Japończycy zajęli w środę Port Arthur po 18 godzinnej walce.

Druga armia japońska stojąca pod rozkazem marszałka i ministra wojny Oyama liczyła około 30,000 ludzi. Przybywszy na szczyt przylądka Regents Sword rozdzieliła się na dwie części, z których jedna poparta przez część japońskiej floty operowała przeciw Taliewan, druga zaś przeciw Kinshan, kilka mil na północ od Port Arthur. Zabrawszy te miejscowości dwa oddziały znów się połączyły i wspólnie szły na Port Arthur. Podczas marszu armia japońska stoczyła kilka potyczek z Chinczykami, lecz była zawsze zwycięzka. Japończycy podejrzywając, że drogi są podminowane, tworzyli sobie odrębne drogi przez lasy wskutek czego powoli mogli się posuwać naprzód.

— Podczas zdobywania miejscowości Port Arthur mieli Japończycy ponieść znaczne straty, lecz Chinczycy utracili podobno 20,000 ludzi. Japończycy zdobyli 10,000 ton węgli i amunicyi w wartości 3,000,000 taelów.

Chinczycy posiadają tylko jeszcze 4 okręty wojenne zdatne do walki.

— Sprawozdanie marszałka japońskiego o bitwie pod Port Arthur opiewa, że 200 japońskich oficerów i żołnierzy utraciło życie, strata Chinczyków nie jest znaną. W dniu 25 listopada paliła się jeszcze miejscowość Port Arthur.

Urzędnicy chinscy rozsiewają wszędzie pogłoskę, że zajęcie Port'u Arthur przez Japończyków jest zmyślonem. Port Arthur, powiadają, jest bronionym przez 30,000 mężnych żołnierzy.

Ostatnie wiadomości.

PETERSBURG, 26go listopada. Dzisiaj po południu o godzinie 1:30 armaty fortecy donosiły że się odbył ślub cara Mikołaja II z księżniczką Alicyą z Hessen Darmstadt-



MIKOŁAJ II., CAR ROSYI.

Już od godziny 7mej zrana niezmierne tłumy znajdowały się na Newsky'm Prospekcie, aby widzieć pochód ślubny cara. Na całej przestrzeni od Aniczkow pałacu do pałacu zimowego tworzyło wojsko szpalery.

Ślub odbył się w kaplicy pałacu zimowego. Ślubu udzielił protopresbyter Yaniczaw. Po ślubie po odpowiednich ceremoniach i przywitaniach para carska i towarzysze wrócili do pałacu Aniczkowa. Po całej drodze oddawano im owacye.

Manifest cara, o którym już wspomnieliśmy na innem miejscu, został dzisiaj ogłoszony. Car darował wszystkim długi zaciągnięte u korony, pomiędzy innemi zadatki dane podczas głodu, wszystkie zaległe podatki i kary pieniężne, znosi lub zmniejsza kary więzienne, nadgór policyjny i katorzne prace. Prześladowanie sądowe ludzi, którzy się dopuścili zdrady stanu, lecz przez 15 lat nie zostali odkryci, zostanie zaniechane. Pod względem przestępstw politycznych rozstrzygnie car, skoro odbierze sprawozdanie od ministra spraw kraju. Amnestya została przyrzeczona tym, którzy brali udział w powstaniu polskim w r. 1863; będzie im wolno mieszkać w Rosyi, gdzie im się będzie podobało. Zwrócone im zostaną ich prawa obywatelskie, lecz majątki — n i e.

WASHINGTON, 26 listopada. Minister finansowy Cariisle przyjął dzisiaj ofertę John'a A. Stewart z U. S. Trust Co. w New Yorku i innych zastępców syndykatu na całkowitą trzyprocentową pożyczkę $50,000,000 (bonds) po 117,077.

DETROIT, Mich., 26 listopada. Trzy publiczne i dwie parafialne szkoły zostały zamknięte dla dyfteryi panującej w mieście. Z powodu dnia dziękczynnego przypadającego w tym tygodniu, wskutek czego szkoły byłyby otwarte tylko przez trzy dni, uchwalono zamknąć szkoły przez cały tydzień i wydymić dokładnie budynki i meble.

MAUCH CHUNK, Pa., 26 listopada. Harry i Eugene Sanders, chłopcy liczący 11 - 12 lat zbierali dzisiaj węgle na torze kolei Lehigh Valley w pobliżu Bowmanstown, gdy najechał ich pociąg z mlekiem i zabił na miejscu.

PITTSBURG, Pa., 26 listopada. New York & Cleveland Gas Co. podwyższyła myto jej górników w Plum i Sandy Creek z 55 na 62c. za tonę. Natomiast zobowiązali się górnicy piśmiennie, że nie przyłączą się do żadnego stowarzyszenia robotniczego. Z podwyżki korzysta około 2000 robotników.

READING, Pa., 26 listopada. Komisarz targowy oznajmił tutejszym piekarzom, że począwszy od 1go stycznia 1895, chleb musi być sprzedawany na wagę. Uczynił to na mocy prawa przyjętego w r. 1797, które opiewa, że wszystek chleb ma być sprzedawany na wagę. Przekroczenie prawa pociąga za sobą $10 grzywny. Od niepamiętnych czasów prawo to było literą martwą.

LONDYN, 26 listopada. Rząd japoński zezwolił, aby amerykańscy posłowie w Pekinie i Tokio przedłożyli mu jakiekolwiek propozycye pokoju, któreby Chiny chciały mu uczynić. Obce mocarstwa nie będą się mięszały do tej sprawy.

BERLIN, 27 listopada. Księżna Bismarck, żona exkanclerza umarła dzisiaj rano o godzinie 5tej.

TSZI-TIN, 27 listopada. Z Shanghai telegrafują, że Japończycy zdobyli w Port Arthur żywność i amunicyę, któreby wystarczyły na oblężenie trwające dwa lata.

KONSTANTYNOPOL, 27 listopada. Rząd turecki nie wpuszcza do kraju gazet zagranicznych opisujących rzeź w Armenii. Zwłaszcza zaś dotyczy się to gazet amerykańskich, wskutek stanowiska, jakie prasa amerykańska zajęła w kwestyi armeńskiej.

CHICAGO, 28 listop. Henryk Nieswicz zatrudniony w lejarni firmy King & Anderson na Union ul., pomiędzy Erie i Ohio ul., dotknął się wczoraj przypadkowo drótu elektrycznego i został zabity na miejscu.

ST. PAUL, Minn., 28 listopada. Niezmierne zimno panuje na całym północnym zachodzie.

NEW YORK, 28 listop. Cena węgli twardych została podwyższoną od 50 do 60c. za tonę.

Ceny Targowe.

Chicago, 27 Listopada 1894.

Żywe świnie	2.50—4.70
Bydło	1.00—6.25
Owce	75—3.75
Owies	29—32
Pszenica	51—55
Kukurydza	42¼—48¼
Masło	10—25
Jabłka, beczka	1.00—2.50
Żebra, 100 funtów	6.07½
Kartofle, buszel	45—53
Peklowina } beczułka	12.07½
Smalec } beczułka	7.02½
Groch, buszel	90—95
Fasola	1.00—1.60
Jaja	20
Mąka	1.70—3.60
Kapusta, sto	4.00
Marchew, beczka	75
Banany	50—1.50
Cytryny	2.50—4.50
Miód	5—14
Cebula, beczka	1.25—1.50
Siano	4.50—11.00
Len	1.45½—1.46
Tymotka	5.25—5.60
Koniczyna	8.60—9.16
Spirytus	1.23
Ser	7½—10
Kury	5—5½
Gęsi, tuzin	4.00—5.50
Brukiew, buszel	20—25
Łój	4—4¾
Winogrona, kosz	10—15
Jęczmień	53½—54
Żyto	49
Kawa	.19—27
Syrup	14—28
Malas	15—35
Cukier	4.25—5.18
Herbata	17—70
Ćwikła, beczka	75—90
Słodkie kartofle	1.25—2.75
Sałata, case	75—1.00
Pomarańcze, pudło	1.50—2.25
Ryż	4½—7
Węgle	3.50—6.00
Indyki	5½—6½
Kaczki	7—7½
Borówki czerwone, beczka	7.50—9.50

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak, J. Chudyszewicz.
— BAY CITY, Walenty Wroblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittock.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Joseph Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy [illegible]agowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz,
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str,
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— PITTSBURGH PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki,
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik Antoni Korpanty, 144 S. Hancock Str.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.